

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 180— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 210 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 210 Za granicą M. 300
Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:
7 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia miejscowe (prowinckie) za 1 wiersz (nonpareil) 8 Mk., „Nadesłane” i „Nekrologi” 25 Mk., na 1-szej kolumnie 80 Mk., kronika 50 Mk., po kronice i komunikaty 35 Mk., drobne ogłoszenia 3 Mk.
Ogłoszenia zamiejscowe (poza Lwów) za 1 wiersz (nonpareil) 12 Mk., „Nadesłane” i „Nekrologi” 5 Mk., na 1-szej kolumnie 100 Mk., przed kroniką 70 Mk., po kronice i komunikaty 50 Mk., Drobne ogłoszenia za słowo 5 Mk.
Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego”.
Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50% droższe.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Reklamsów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego”.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Może tak, a może inaczej.

W ostatnich trzech tygodniach w położeniu międzynarodowym dokonały się od dawna przygotowane zmiany.

Najważniejszą z nich, bo podstawową dla wszystkich innych, jest definitywna kapitulacja rządu sowieckiego wobec międzynarodowej finansjery. Układ gospodarczy angielsko-sowiecki i sowiecko-niemiecki zapewnia finansjerze londyńskiej i berlińskiej nieograniczoną eksploatację Rosji. Układy te, można nazwać sprzedażą olbrzymiego kraju i dziesiątek milionów ludzi; można jednak inaczej, powierzeniem Anglii i Niemcom pracy nad gospodarczą odbudową Rosji.

Uzyskana możność nieograniczonego eksploatowania Rosji pozwala międzynarodowej finansjerze przystąpić do gospodarczej odbudowy Europy i do rozwiązania najtrudniejszego odbudowy tej, problemu: odszkodowań niemieckich i długów wojennych ententy.

Umowa finansjery londyńskiej z berlińską, ustala udział Niemiec w eksploatacji Rosji. Udział ten ma umożliwić Niemcom wypłatę odszkodowań przy równoczesnej dalszej restytucji własnego gospodarstwa.

Lenin więc, sprzedając Rosję, stworzył warunki, konieczne dla wyrównania różnic, jakie dzieli szczególnie francuską i niemiecką grupę międzynarodowych finansów, stworzył podstawę, która pozwala tym grupom porozumieć się.

Interesy grup międzynarodowej finansjery w poszczególnych państwach nie zawsze pokrywają się z interesami narodowymi i częstokroć są sprzeczne z ich historyczną racją stanu.

Udział np. Niemiec w gospodarczej „odbudowie” Rosji, nie da się pogodzić z politycznym interesem Francji; oddanie Rosji na łup Anglii, zwłaszcza posługującej się Niemcami, kłóci się silnie z waszyngtońską racją stanu.

To też zarysowany już wyraźnie w ostatnich tygodniach program polityczny międzynarodowej finansjery, program pacyfikacji świata i stabilizacji stosunków na podstawie opracowywanego porozumienia finansjery wszystkich krajów, program odbudowy Europy przez angielsko-niemiecką odbudowę sprzedanej Rosji, — spotyka się wszędzie z oporem zdecydowanym i sprzeciwem stanowczym żywiołów narodowych, mających na uwadze wyłącznie dobro i narodowe jutro swej ojczyzny.

Zarówno jednak w Anglii, jak i we Francji od czasu objęcia rządów przez Brianda i Louchera, jak wreszcie i w Niemczech z chwilą przyścia do steru gabinetu Wirth—Rathenau’a, wpływ decydujący na kierunek polityki zewnętrznej wywiera międzynarodowa finansjera mniej lub więcej (jak we Francji) krępowana jedynie opinią narodową i stanowiskiem parlamentu.

Ekspozycja Rathenau’a, czyniąca wyłom w polityce Niemiec, ostrożne akcenty pro-niemieckie w ostatnim przemówieniu Brianda, a przede wszystkim wielka programowa mowa Churchila, związane są już najwyraźniej jednolitą tendencją, która góruje w tej chwili nad sytuacją międzynarodową, tendencją uwzględnienia interesu nie jedynie narodowego, ale nadewszystko ogólno-swiatowego interesu... finansjery.

Względem narodowo polityczne zostały też we wszystkich tych enuncjacjach stanowczo podporządkowane względem międzynarodowo-gospodarczym, w pierwszej linii zaś utrzymaniu rozkładającego się ustroju pieniężnego, na którym jest oparta potęga wielkiej finansjery i żydostwa.

Fakt i ogłoszony przebieg konferencji wiedeńskiej Louchera z Rathenau’em jest najwymowniejszym załącznikiem do programu Churchila, który rozprawia o zbliżeniu francusko-angielsko-niemieckim celem gospodarczej odbudowy Europy przy pomocy Stanów Zjednoczonych, a to przez odbudowę (czytaj: angielsko-niemiecką eksploatację) Rosji.

Oto jest sprawa, która stoi w tej chwili na porządku dziennym politycznych obrad gabinetów obu półkul globu: sprawa systemu nowych przymierzy, wobec niej zbiły i zeszyły na plan drugi zagadnienia, które dotąd różniły i dzieliły ententy, kwestie najpierwszego znaczenia polityczno-narodowego, kwestia śląska i turecka.

Rozważa się je już obecnie i rozwiązać zamierza, zależnie od załatwienia i w załatwieniu tamtej najpierwszej: stworzenia systemu przymierzy, który zapewniłby światu trwały pokój, stabilizację stosunków, gospodarcze odrodzenie i — bezwzględne władztwo wielkich finansów.

Wykonanie jednak wypracowanego planu zależy już od Rosji sowieckiej. Z jednej strony od tego, czy wewnętrzne stosunki pozwolą „odbudować” ją tak szybko i intensywnie, jak to sobie wyliczono, z drugiej zaś od tego, czy opozycja w Rosji, jaka zerwała się tam przeciw polityce Lenina, nie weźmie góry i nie doprowadzi do powalenia za jednym rozmachem budowanych na eksploatacji Rosji pacyfikacji świata, stabilizacji stosunków i renesansu pieniądza.

Może będzie tak, a może być inaczej. A może być inaczej, świadczy o tem dosadnie agitacja, jaką agenci sowieccy prowadzą w dalszym ciągu na bliskim Wschodzie, zbrojąc i podżegając nacjonalistów tureckich do dalszej wojny, do marszu na Konstantynopol i obalenia traktatu w Sevres.

Pacyfikacja bliskiego Wschodu, i to jaknajspieszniejsza, jest rzeczą konieczną i nagłą, tworzy bowiem najważniejszą gwarancję dochowania przez sowieckie traktatów, zawartych z Krassinem, utrzymania Rosji sowieckiej na drodze obranej przez Lenina; jest więc gwarancją, zabezpieczającą po części pacyfikację samej Rosji i możność jej eksploatacji.

Zwycięstwo, decydujące rządu Angory, wstrząsnęłoby nie tylko wszystkimi zdobyczami Anglii na bliskim Wschodzie, nie tylko zachwiałoby silnie stanowiskiem Wielkiej Brytanii w Indiach i w Egipcie, ale przedewszystkiem przekreśliłoby program Lenina i wszystkie układy Krassina, oddające Rosję na łup zagranicznego kapitału.

NA DOBIE.

Pany, chłopcy...

Czas nie jest i nie umie być konserwatorem. Obłudnie natomiast jako „Czas” do swojej nazwy przytułił w Krakowie tych wszystkich, którym się zdaje, że mają jeszcze coś do konserwowania.

Smętnie polakierowane karety z wyblakłym obliciem i z anachronicznymi, dziś omal że nie anachemicznymi pańskimi głowami wśród niego, ciągną spacerem, tak, politycznym spacerem — na wieś. Bo przecież zachowawcy są od tego, żeby każdy w tych czasach zdrowego zamyślenia zachował bodaj własną wieś. Jeżeli już nie całą wieś, bo operacji ułamkami nauczyło ich doświadczenie, to choć coś z niej, jeżeli nie Wolę, to w każdym razie Wólkę.

— Jedź, tylko nie traskaj batem! — pada komenda w stronę kozła, na którym ze założonymi rękami drzemie wygolony stangret, może „ostatni stangret... nie na Litwie”, bo Litwę już Bóg dał i Bóg wziął, ale ostatni stangret w Polsce. Chyba, żeby się dało z tymi tam... na rozum pogadać.

I w czarnym, poważnym żupanie, w ostatniej parze złotych, nie zdartych dotąd od pogrzebu Austrii butów wysiadają mili, wylani po sąsiedzku panowie przed znaną z poezji „chatą rozśpiewaną”, ale rozśpiewaną ironicznie i zgrzytliwiej, niż wtedy, kiedy w nią wchodził skabotynizowany gryziopiórek z Młodego Krakowa.

Bo wejściu tamtego asystowała jakaś pomieszana z błazeństwem naiwność, wnuczka pastorałek Brodzkiego. A nowy przybysz ciągnie, prowadzony za rękę przez muzę handlu, poszturkiwany przez strach, a wysmiewany przez resztę własnej uczciwości krytycznej.

Kto czytał ostatnie rozważania „Czasu” krakowskiego, poświęcone sprawie rządu ludowego, ten musiał doznać obrzydzenia. Czy chwalcom Witosza pomoże wkroczenie się w chłopską łaskę, która nie jeździ na pstryku, ani wogóle na żadnym koniu, ale chłodzi pieśzo i bacznie patrzy w oczy wszystkim zgłaszającym się do służby? „Czas” wprowadzić zna słabe strony ludowców, ale mówi o nich pobłażliwie, jak ojciec o błędach dzieci. Prawda że nie mają głów politycznych i potrzebnego wykształcenia. Ale skąd mieli wziąć jedno i drugie? A zresztą pocóż my jesteśmy? Czyż u nas co głowa wykształcona, to nie — Estreicher? I czy znowu jest czemuś tak bardzo złem przesadnie akcentowany przez ludowców interes stanowy? Wszakże i my, choć o tyle mądrzejsi, cenimy się również jako stan, jakkolwiek, ściślej biorąc, dobrze wiemy, że jako stan przestaliśmy istnieć. A że zachociewa się ludowcowemu stanowi dwunastu miliardów na

Interes więc międzynarodowej finansjery nakazuje jej przeprowadzić najszybciej likwidację wojny grecko-tureckiej, zlikwidować bezwzględnie powstanie tureckie i nie dopuścić do obalenia porządku, ustalonego traktatem w Sevres. Pokrywa to się całkowicie z angielską, polityczno-narodową racją stanu. Sprzeczne jest natomiast z interesami narodowymi Francji i Włoch, które wymagają właśnie rewizji traktatu w Sevres i nawet w pewnych granicach restauracji mocarstwowej potęgi wysokiej Porty.

Pacyfikacja bliskiego Wschodu wymaga jednolitej akcji Francji i Włoch z Anglią, wymaga ewentualnie czynnego współudziału francuskich i włoskich sił zbrojnych, a nadewszystko ustępstw, poważnych ustępstw i ofiar ze stanowiska własnych narodowych interesów na rzecz angielskich.

W imię czego Francja mogłaby je poczynić? Francja narodowa, Francja p. Poincarégo, w imię równoległego i równoważnego podporządkowania polityki angielskiej wobec Niemiec wskazanemu francuskiej racji, stanę, przedewszystkiem w sprawie śląskiej. Ale Francja p. Louchera i Brianda ma inne kryteria, bardziej konkretne, kryteria interesów wielkiej finansjery. Te nakazują jej ustępować ze stanowiska swego narodowego interesu, tak w sprawie tureckiej, jak i w kwestii śląskiej w imię wyższych racji międzynarodowo-gospodarczych, w imię pacyfikacji całego świata, stabilizacji stosunków, gospodarczej odbudowy całej Europy, w imię zapewnienia panowania nad światem międzynarodowej finansjery. Racje te zalecają p. Briandowi przyłączyć się do antyturskiej polityki Anglii, nie tyle dla uzyskania zupełnie pomyślnego dla siebie i Polski załatwienia sprawy śląskiej, ile dla obrony uzyskanej przez wielką międzynarodową finansjerę w układzie angielsko-sowieckim możliwości eksploatowania Rosji.

Dr. W. M.

wybory, to najpierw nie jest wcale tak dużo, jeżeli się przeliczy na dawne pieniądze z czasów, kiedy to myśmy jeszcze musieli wybory opłacać. A potem lepiej że te miliony weźmie chłop ułaskawiony, któremu właściwie braknie tylko kołnierzyka, żeby go można przyjmować, niż ten w ponsowej krawacie, ten z Marxem na ustach, no... każdy wie przecież... Thugut.

Niewątpliwego zaszczytu doczekał się pan Thugut, pasowany przez zachowawczą redakcję aż na tak niebezpiecznego. Ten papierowy duch, spalany przez płomień własnej wymowy wiecowej, ten sparodjowany współczesny Lelewel miałby naprawdę siać aż taką grozę wśród pospiałych polityków krakowskich? Wiadomo, że stracha w polu nie boją się nigdy stare wróble i wydziobują mu ziarno z przed nosa.

Toteż w tem żegnaniu się nabożnym na samą wzmiankę o thugutowcach, jest więcej obłudy niż prawdziwego nabożeństwa. Jeżeliby się z nim miał połączyć na zgubę ojczyzny Witos, to już lepiej połączyć się z Witosem my. Tak myślą ci panowie. Nie każdy na własną rękę, nie luzem, jak to zrobił dziedzic imienia i kochałości wielkiego Stanisława, ostatni comes de Tarnów i najświetniejszej daty ludowiec, który ze wszystkich nowicjuszków wniosł zapewne stronnictwu najpiękniejsze wiano. Ale łączmy się z ludem wszyscy starą drogą ojców, szlakiem, wysłanym przez ich adamaszkowe delje, ścieżyną kompromisu, tak wąską, że u tego i owego ze skrupulatów zmieścić się na niej nie może — sumienie.

I dopiero, żeby zaangażowane sumienie uspokoić, zdobywa się „Czas” na szczerość. Bo co czeka „szlachetę”, cofającą się przed cudem i zrywaną z nim ludem? Czyli brutalnie mówiąc, co czeka Hołysza z „Wyzwolenia” Wyspiańskiego, który ma abominację do „Wyzwolenia” Thuguta, natomiast strzyże uchem w stronę chłopków umiarkowanych, ale żywi i co do nich wrażliwości?

Odpowiedź na to brzmi za pomuro, żeby się można było cofnąć. Bo oto rozlegają się pierwsze dźwięki mowy tego zbakierowanego księdza, jakże nie podobnego do naszych krakowskich księży, Lutosławskiego i widać cienie skradających się chytrze po władzę Grabskich i Seydów.

„Niech żyje i dalej swą drogą kroczy rząd ludowy” — wykrzykuje szybciej, niż zdołał pomyśleć myślicy zazwyczaj „Czas”.

Bo komu w drogę i to taką, temu „Czas”, i to taki, zwykły towarzyszyć. Jeżeli nie może inaczej, to choćby życzeniami.

Stanisław Maykowski.

Przegląd polityczny.

ZJAZD ZWIĄZKU LUD.-NAR. OKRĘGU POZNAŃSKIEGO.

qZjazd okręgowy Związku ludowo-narod. obradował w Poznaniu przy udziale 600 delegatów w Teatrze powszechnym. W uchwalonych rezolucjach zjazd: 1) domaga się w kwestji śląskiej akcji na tle międzynarodowym, a ludność śląską zapewnia o ścisłym współdziałaniu z nią całej Polski; 2) żąda oparcia polityki zagranicznej na sojuszu z Francją i porozumieniu się z sąsiadami, przede wszystkim z Rumunją; 3) w rzeczach polityki wewnętrznej domaga się silnego rządu, uporządkowania stosunków skarbowych i gospodarczych kraju; 4) w rzeczach b. dzielnicy pruskiej omawia ideę samorządu, kwestję aprowizacji w związku z wprowadzeniem wolnego handlu, zwraca uwagę na agitację komunistyczną, a na koniec omawia postulaty włościańskie i robotnicze.

TAKE JONESCU O SPRAWIE GÓRNEGO ŚLĄSKA.

W rozmowie z przedstawicielem gaz. „Excelsior” rumuński minister spraw zagranicznych p. Take Jonesco wyraził się:

„W sprawie Górnego Śląska, moja opinia jest naturalnie przychylną rozwiązaniu, zgodnemu z wolą ludności, jak tego wymaga traktat wersalski. Jestem przekonany, że silna Polska jest koniecznością europejską, mógłbym rzec, iż jest niezbędną dla pokoju Europy”.

Wyrażając dalej wiarę w usunięcie nieporozumień jakie się zaznaczyły między Anglią i Francją, p. Take Jonesco mówi:

„Bez zgody między wczorajszymi sojusznikami w Europie, może być tylko chaos. Zbyt mocno wierzę w mądrość narodów i ich mężów stanu, abym mógł dopuścić możliwość podobnej katastrofy”.

ANGLJA PRZECIWKO ANGORZE.

„L'Eclair” podaje: Niektóre dzienniki doniosły wczoraj wieczorem, że Anglja zerwała oficjalnie neutralność z Turkami na korzyść Greków i przygotowała się do współdziałania z tymi ostatnimi przeciwko wojskom Angory.

Nie mogąc potwierdzić ani zaprzeczyć wiadomości powyższej, porzucamy w podaniu opinii francuskie go ministerstwa spraw zagranicznych.

— Nie wiemy nic pozytywnego co do tej kwestji — powiedziano nam na Quai d'Orsay — niemniej wydaje nam się pewnym, że gdyby Anglja wszczęła akcję dotyczącą jakiegokolwiek zagadnienia postawionego przez traktat w Sevres — będącego obecnie w rewizji — Foreign Office nie ośmieliłoby nas o tem uprzedzić i zapytać o nasze zdanie. Z innej strony jakiegokolwiek byłoby akcja wszczęta przez jeden lub więcej narodów sprzymierzonych przeciwko wojskom Angory, nie właściwym byłoby określenie tego działania jako zerwanie neutralności. Naprzód dlatego, że we wszystkim co dotyczy Turcji, jesteśmy zawsze w stadium zawieszenia broni, to jest: w stadium wojny, a powtórę i głównie dlatego, że sprzymierzonych, Turcję reprezentuje rząd w Konstantynopolu, a nie rząd Angory, który nie jest wcale uznanym.

Stąd prawnie wynika, że ludzie z Angory nie są niczem innym jak tylko powstańcami i nie może istnieć względem nich prawna neutralność.

A to co nie istnieje, zerwać być nie może!

PODRÓŻ BEKIR SAMY BEY'A.

„L'Eclair” pisze: Donoszą nam, że pośrednik umowy francusko-tureckiej i turecko-włoskiej w Londynie Bekir Samy bey, dymisjonowany minister spraw zagranicznych Angory jest w drodze do Rzymu, Paryża i Londynu. Przypuszczamy nawet, że w chwili obecnej znajduje się już w Rzymie.

Podróż jego wzbudziła pogłoski i nadzieje mniej lub więcej ugruntowane. Dlatego dobrze będzie rzecz postawić jasno. Zwykłym systemem Młodych Turków jest dążność do pozbycia się współzawodników lub przeciwników. Jeżeli ci są wrogami politycznymi, urządzają się tak, aby pozbyć się ich zupełnie prosto. Jeżeli zaś chodzi o przyjaciół lub dawnych współpracowników, oddalają ich pod bylejakim pretekstem.

qW chwili gdy Niemcy w r. 1914 zdecydowali Envera i Talaata do wciągnięcia Turcji w wojnę po ich stronie, Dżawid bey, minister finansów i Dżemal pasza, minister marynarki podali się do dymisji. — Zaraz na jutro Dżawid został wysłany z misją do Berlina a Dżemal do Syrii, jako dowódca armji.

Na początku ruchu „narodowego” Riza Nour bey, były przeciwnik „zjednoczonych” został przyjęty do Rady Angory. — Wkrótce potem okazał się krepulacym. — Posłano go z misją do Moskwy.

Z pięciu, ostatnio delegowanych do Londynu, trzech: Bekir Sami bey i Houssren bey byli zwolennikami szczytowego porozumienia ze sprzymierzonymi. To przeciwko poglądom dwóch innych: Younuss Nadi bey'a i Zekijayi bey'a, umowy w Londynie zostały podpisane.

Teraz, gdy umowy te zostały odrzucone przez Angorę, Dżawid bey jest zatrzymany na swoim stanowisku przedstawiciela Angory w Rzymie, zaś Houssren bey został wysłany z poselstwem do Ameryki (pomimo, że nie umie ani słowa po angielsku a zaledwie z trudem wyraża się jako tako po francusku).

APOLLO
 n2844
Od dzisiaj wielkie dzieło filmowe w 7 aktach według sławnej powieści Balzac'a
GALEARNIK
 ze znakomitym artystą PAWŁEM WEGENEREM w głównej roli.

zaś Bekir Sami bey jeździ zawsze w poselstwie do Paryża i Londynu.

Najważniejsze zrobione: nie są już w Angorze. Jak można, zresztą, brać poważnie misję, powierzoną człowiekowi, którego dzieło i zapatrywania zostały nieuznane przez Zgromadzenie zwierzchnicze z którego ta misja wypływa. Nie jest to nic innego jak tylko pozór w celu pozbycia się niewygodnego przyjaciela a równocześnie w celu uspienia opinii Europy. To powiedziawszy, musimy dodać, że nie byłoby niemożliwym wyciągnąć wniosek z podróży Bekir Sami bey'a, jeżeli ten ostatni odłoży swoją maskę oficjalnego przedstawiciela rządu Angory, aby przemówić w roli poplecznika

partji umiarkowanej, która tworzy bardzo ważną mniejszość w łonie Zgromadzenia narodowego a która ma co najmniej pełną sympatię Mastafy Kemala.

Ale co trzeba przede wszystkim wiedzieć to to, czy on uważa za możliwe opanowanie najdalej posuniętych.

Jeżeli powie „tak” i jeżeli to dowiedzie, ma prawo do pomocy ze strony Francji: wszystkich patriotów tureckich w Konstantynopolu i gdzieindziej. — Jeżeli nie, jest jasne, że Francja nie będzie tracić czasu na płonnych pogawędkach podczas gdy kilku awanturników przygotowuje w Angorze zdobycie Syrii.

Narodowe Zjedn. Ludowe przed rozłamem.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem klub Narodowego Zjednoczenia Ludowego podjął obrady, które się przeciągnęły do późna w nocy.

W rezultacie uchwalono rezolucję wewnętrzną, ustalającą nową taktykę wobec rządu. Uchwała zapadła po namietnej długotrwałej dyskusji. Poseł Dubanowicz bronił zasady wyrażonej w znanej uchwale klubu. Minister zaś Skulski przemawiał za zbliżeniem się do polskiego stronnictwa ludowego.

Ostatecznie zaakceptowano znaczną większością głosów stanowisko Skulskiego. Dubanowicz zgłosił rezygnację ze stanowiska prezesa klubu.

W kołach sejmowych panowało wczoraj przekonanie, że klub Zjednoczenia stanął wobec możliwości rozłamu.

Opinia niemiecka o małej entencie.

„Berliner Tageblatt” zamieszcza artykuł, w którym porusza sprawy małej ententy i komentuje ze swego punktu widzenia militarny związek Rumunii, Czech i Słowian południowych.

Mała ententa, pisze „Berliner Tageblatt” istniała już wprawdzie poprzedniego roku, lecz jedynie w luźnych i nieokreślonych ściśle zarysach. Powstała ona właściwie z dniem 7 czerwca, w którym to dniu rumuński minister spraw zagranicznych Take Jonescu, podpisał w Belgradzie militarny układ, w myśl poprzednich sześciotygodniowych portraktacji z Czechosłowacją. Militarna konwencja Czechosłowacji z Jugosławią została podpisana przez czeskiego ministra spraw zagranicznych, jeszcze 14 sierpnia przeszłego roku. Trójpzymierze to, nie zostało zatem ugruntowane na podstawie jednej i jednomyślnej konwencji, lecz na mocy osobnych układów. Dokładna orientacja w dziedzinie idei podstawowych i celów, dziś faktycznie istniejącej małej ententy, jest ważną okolicznością, przy ocenie teraźniejszych i przyszłych śródeuropejskich stosunków. „Berliner Tageblatt” zaznacza, iż celem i powodem utworzenia się tego militarnego związku jest według oficjalnych informacji praskich z przeszłego roku, skrepowanie i spętanie, już tak taktatem w Trianon pokrzywdzonych Węgier. Każde z trzech sprzymierzonych państw, otrzymało bardzo znaczne i wartościowe terytoria byłych Węgier, prowincje, których ludność z trudnością zdecydowała się uznać swych nowych panów. Nasuwa się tu pytanie, czy aby potrzebnem było zawieranie militarnych konwencji, skoro każde z tych trzech państw jest obecnie dwa razy tak wielkie, jak dzisiejsze Węgry. Mała ententa dałaby zapewne odpowiedź, iż Węgry dotychczas nie są zdemobilizowane i dążą do zorganizowania narodowej, jednolitej, doskonałe uzbrojonej armji. Odpowiedź ta nie byłaby jednak zupełnie słuszną. Węgry nie zostały opuszczone, posiadały one sprzymierzeńców, które tak potęgą, jak powagą, dorównują przeciwnikom. Takim właśnie przyjacielem narodu węgierskiego jest czuwający zawsze nad światem i władający duszami Watykan, który nie zapomni nigdy o wiernych zawsze stolicy apostołskiej Węgrach. Pomimo wszystkich oskarżeń posiadają oni życiowych i stałych przyjaciół w dyplomatycznych kołach tak francuskich jak i angielskich, a nawet na terenie małej ententy znajdują silne i pewne poparcie. Prowincje bowiem odebrane koronie św. Stefana i przydzielone państwu sąsiadnim, zamieszkiwane są przez miliony tych, którzy jakkolwiek nazywają się obecnie Rumunami, Czechosłowakami, Jugosłowianami, pozostali i pozostaną na przyszłość patriotami węgierskimi. Znajduje swe wytłumaczenie przymierze trzech państw, z których żadne nie odważyłoby się samo, bez zaryzykowania spokoju we własnym kraju, na przedsięwzięcie kroków wojennych przeciw Węgrom. Ze swej strony Węgry tylko wówczas mogliby dojść do przekonania, iż traktat zawarty w Trianon zmienić się nie da, o ileby widzieli się zagrożonymi wojną ze wszystkich stron i to przez państwa z sobą sprzymierzone. To są prawdziwe przyczyny, dla których Rumunja, Czechosłowacja i Jugosławia pracowały tak usilnie nad zawarciem ścisłego porozumienia. W dalszym ciągu pisze „Berliner Tageblatt”, iż nie tylko brak ufności we własne niczem nie wzmocone siły każdego z tych państw, wpłynął na decy-

zję zawarcia takiego braterstwa broni. Większą poważniejszą przyczyną był brak ufności wobec wielkiej ententy. Jak głosiły oficjalne południowo-słowiańskie i praskie dzienniki, powrót cesarza Karola, który równał się wypowiedzeniu wojny traktatowi w Trianon, był rezultatem francuskich zabiegów, a nie powiódł się jedynie wskutek złego kierownictwa. Ten sposób zapatrywania się na daną sprawę wystarczył, aby dzienniki czeskie, a zwłaszcza jeden będący echem czeskiego ministerjum spraw zagranicznych, ogłosił małą ententę jako nieodzowną wobec nieszczerzego postępowania wielkiej ententy, wobec jej blizkiego rozbicia, oraz wobec zaniżonej opinii tam o skłonnościach niektórych środkowo-europejskich narodów. Mała ententa, która eist w sprawie rzeczy tylko i wyłącznie militarną organizacją wojenną, nie będzie bynajmniej aniłem pokoju, działającym uspokajająco. Zdradziła się ona z zamiarem skonsolidowania Europy środkowej, któremu hołduje bezwzględnie, czeski minister spraw zagranicznych p. Benesz. Znaczący polityki jego muszą przynajmniej, iż minister Benesz unika gorliwie każdego konfliktu i gotów jest do osobistych poświęceń, byle nie dopuścić nawet do tych nieporozumień, które Czechosłowację bezpośrednio nie dotyczą. Jednakowoż należałoby zauważyć, iż skonsolidowanie Europy środkowej z oparciem o bagnety, nie jest właściwym sposobem postępowania; mała ententa chce przeprowadzić wspomnianą akcję bez współdziału Węgier i Austrii nie będąc równocześnie sama skonsolidowaną, powinna zadać sobie pytanie, czy aby dopnie ona swego celu i czy trud jej w tym kierunku nie jest daremnym. Europa środkowa nie potrzebuje wojska, ani nowych kombinacji politycznych, ale zdrowej, energicznej gospodarki. Należałoby zatem solidaryzować się na tym przedewszystkiem punkcie, dbać w pierwszym rzędzie o podniesienie handlu i przemysłu, utrwalać narodom życie, a nie vegetację, oprzeć międzynarodowe stosunki na wzajemnej gospodarczej pomocy i daleko idącym zaufaniu. Tymczasem to co małą ententę głównie absorbuje jest zabezpieczenie jej terytorjalnych zdobyczy. Celu tego nie zabezpiecza jednak armaty i bagnety, gdyż terytoria te należałoby zdobyć po raz drugi jeszcze tj. usposobić je ufnie i wiernie wobec zwycięzców. Dopóki wbrew woli ludności zaanektowane prowincje, nie zostaną w ten sposób urobione i pozyskane, dopóty nowym władcem grozić będzie los starej Austrii. W najważniejszych, dla małej ententy chwilach, staną się elementa te jej najgroźniejszymi wrogami i tak jak w Austrii przyczyniały się one do jej upadku. Nieodzownym zatem warunkiem do ustalenia spokojnej egzystencji narodu, jest przede wszystkim wewnętrzna kombinacja, której nie udało się dotychczas stworzyć małej entencie. Jugosławia składa się obecnie z Serbji oraz Kroacji i Sławonii, które Serbów nienawidzą. Czechosłowacja jest konglomeratem Czechów, Niemców, Słowaków, Rusinów Karpacczych i Węgrów. Myśl przewodnia małej ententy jest dobra, ale trzebaby ją najpierw w własnym kraju zrealizować. Trzeba najpierw zjednoczyć własny naród, by później zjednoczyć się ze sąsiadami. Jeżeli się tego dokona, wówczas wszystkie konwencje militarne staną się zbędne, a miljarły, które one pochłaniały, będą mogły być obrócone na szlachetniejsze cele.

Rzeczy bez budżetu

(Mowa p. Radziszewskiego wygłoszona dn. 17-go czerwca w Sejmie w sprawie podatku gruntowego).
Ludowcy przeciw podatkom.

Nie! panie pośle Kowalczyk! Nie wszystkie stronnictwa oświadczyły się za podniesieniem podatku gruntowego, bo jeżeli pan w komisji wniosku nie zgłosił, a teraz żąda odesłania sprawy do komisji, kiedy zbliżają się wakacje, i przez parę miesięcy obradować nie będziemy, to mam wszelkie prawo do twierdzenia, że nie wszystkie stronnictwa chcą podniesienia podatku gruntowego (wrzawa w centrum i na lewicy. P. Kiernik: to jest insynuacja). Ku najwyższemu zdumieniu słuchałem przemówień wczorajszych, przemówień przedstawicieli partii rządzącej, stronnictwa ludowców, wczoraj p. Janeczka, dziś p. Kowalczyka. Doprawdy nie wiem, na jakich stronnictwach rząd się w tym Sejmie opiera. Te dwie mowy nie tylko były mowami, które bardzo krytykowały obecną rząd, w tym miały słusność, — lecz były to mowy najbardziej opozycyjne. (Wrzawa.)

Marszałek: Poseł Kiernik nie ma głosu.

P. Radziszewski: Twierdzenie, tak wczoraj powiedział p. Janeczka, że rząd nie zna, nie rozumie wsi. Jakże to? Rząd, który wyszedł z łona ludowców, nie rozumie wsi? To jest rzecz niezrozumiała. Co więcej, wczoraj p. Janeczka — a dziś do pewnego stopnia p. Kowalczyk — zarzucił wprost rządowi obecnemu czyn, karany przez kodeks kryminalny. Jakże to? Rząd podludza, czy podlega pewną część społeczeństwa przeciwko drugiej?

Poseł Janeczka w wczorajszym przemówieniu (wrzawa na ławach P. S. L., p. Kiernik, wskazując na wiceministra Rybarskiego: To jest wasz rząd) powoływał się na motywy projektu, cytował je i oświadczył, że to jest właśnie podleganie jednej części społeczeństwa przeciwko drugiej, a przecież motywy projektu pochodzą od rządu, nie od jednego ministra, więc był to zarzut pod adresem rządu i dlatego ku największemu zdumieniu słuchałem słów, które z ław ludowców były wymierzone przeciw ich rządowi.

Chodzi jednak o coś innego. Jeżeli ze zdumieniem słuchałem wywodów politycznych, to z mniejszym zdumieniem słuchałem, co mówiono o samym meritum sprawy. Kiedy chodzi o wydatkowanie przez Sejm olbrzymich sum, nieraz kilkudziesięciu miliardów, wówczas głosuje się z lekkim sercem i szybko, ale, kiedy chodzi o podatki, które mają przynieść, zaledwo jakieś dwa czy trzy miliardy, wtedy debatuje się dwa dni i w końcu chce się odesłać projekt znowu do komisji. A jest to dlatego, bo idzie o płacenie, o płacenie przez pewne warstwy, o jesteśmy wówczas bardzo powściągliwi. Muszę od razu tutaj zaznaczyć, że stronnictwo moje będzie głosowało przeciwko odesłaniu do komisji, aczkolwiek ma wielkie zarzuty i zastrzeżenia przeciwko obecnemu rządowi. Rozumiemy potrzeby Państwa, rozumiemy, że rząd nie jest wieczny, że tu nie chodzi o budżet, ale o pewną ustawę, na której opierać się ma Państwo. Będziemy przeto głosowali za projektem podatku gruntowego w tej formie, w jakiej wyszedł z komisji.

(P. Kiernik: Ta mowa jest wskutek waszej wczorajszej klapy. To jest wasza zemsta. Widać jest pan sądzić bezapelacyjnym — ale i jedynym!)

Wszystkie mowy, które dotychczas były wygłaszane przeciwko podniesieniu podatku do podatku gruntowego i odesłania do Komisji wychodziły niby z zasady sprawiedliwości, tak idealnej sprawiedliwości. Ale gdyby przedmówcy znali sprawy skarbowe, toby wiedzieli, że nie ma ani jednego podatku, któryby idealowi sprawiedliwości odpowiadał. Gdy Polska chyli się nad krawędzią przepaści, nie jest czas na sprzeciwienie się, czy podatek jest mniej lub więcej sprawiedliwy, nie czas na robotę hultajską, lecz trzeba rąbać na krótkim toporzyku, uchwalić ustawę, która do ratunku upadającej Rzpltej przyczynić się może.

Polska nie może istnieć bez budżetu.

Gdy Bizancjum zdobywali Turcy wtedy mnisi sprzeciwiali się o subtelności dogmatyczne, a tymczasem Turcy zdobyli stolicę. Dzisiaj mówić jasno wypada, że Rzeczpospolita Polska stacza się w przepaść, więc nie czas na wprowadzanie tych lub innych finzów, trzeba uchwalić ustawę, która przysporzy skarbowi dochodu, a temsamem przyczyni się do uratowania Rzpltej.

Następnie z goryczą muszę powiedzieć, że w Sejmie dotychczas za mało jest jeszcze przejęcia się sprawą skarbową, za mało zrozumienia, iż byt Państwa można oprzeć tylko na dobrze zorganizowanym skarbie. A tymczasem jaki jest stan naszych finansów? Mówmy to sobie otwarcie, żyjemy bez budżetu. Nie ma ani jednego państwa, ani jednego kraju cywilizowanego, któryby żył bez budżetu, nie miał choćby prowizorium budżetowego. My zaś w istocie rzeczy nawet bez tego żyjemy. (Okrzyki: A ministrowie?). Mnie nie chodzi o ministrów, ale o Państwo. Żyjemy bez budżetu, a chcemy, żeby takie państwo się ostało, żeby miało zaufanie zagranicą. To są rzeczy niemożliwe. Panowie mówicie, że „moj” minister nie przedstawił budżetu, lecz kiedy minister nie „mój” przedstawił przed kilku dniami Radzie ministrów budżet, który zgodnie z wolą Sejmu miał być 15 czerwca Sejmowi przedłożony, to niektórzy ministrowie z waszego, panowie ludowcy, stronnictwa, uniemożliwili jego wniesienie (głosy: Niech się pan uspokoi, budżet będzie w tych dniach przedstawiany). Żyjemy więc bez

budżetu. Jak się zresztą przedstawia ten budżet, który ma być wniesiony? Będąc członkiem Rady finansowej przy ministerstwie skarbu, miałem możność zapoznać się z tym budżetem. Jest to tajemnica powszechna, że budżet, złożony Radzie ministrów, wynosił w wydatkach 213 miliardów, a w dochodach 118 miliardów, czyli około stu miliardów miało być deficytu. Jak sam minister skarbu przyznaje, jest to zestawienie optymistyczne, które niewątpliwie w wykonaniu może dać bardzo dużo przykrych niespodzianek, a co gorsza, deficyt wydatków zwyczajnych wynosi przeszło 34 miliardy. Jest to zastraszające. Bo gdyby deficyt pochodził wyłącznie z powodu wydatków nadzwyczajnych, np. na prowadzenie wojny, czy to na jakieś wielkie inwestycje, to jeszcze państwo mogłoby przetrzymać, ale deficyt w powodzi wydatków zwyczajnych jest czymś przerażającym. Chciałbym, ażeby wszystkie stronnictwa uświadomiły sobie ten straszny stan, w jakim jesteśmy w chwili obecnej.

Bezmyślna gospodarka.

Jeżeli sobie uświadomimy, jak fantastyczne wydatki czyni się na rozmaite cele i różne organizacje, nie mające nic wspólnego z ideą państwową, jeżeli uświadomimy sobie wydatki na reprezentację w rozmaitych miejscach, jeżeli sobie uświadomimy, że ministerstwo spraw wojskowych do ostatniej chwili kiedy budżet był układany przez ministra skarbu, nie złożyło swojego budżetu, tak, że cyfra sześćdziesięciu kilku miliardów, wstawiona do ogólnego budżetu, jest cyfrą, którą sam sobie wypośrodkował p. minister skarbu, ale daleką od tego, czego ministerstwo wojskowe będzie wymagało, wówczas do najbardziej pesymistycznych horoskopów dojść możemy.

Przytoczę panom jeden przykład. Toczyła się ciekawa walka, której, akta przypadkowo mogłem przejrzeć, walka pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych a ministrem skarbu, o to, że minister spraw wewnętrznych żądał dla starostw po pięć par koni, a dla województw zaś 33 konie i 19 samochodów, a minister skarbu rzeczywiście dążył do zmniejszenia tych wydatków i dużo czasu, dużo papieru i atramentu na spór ten zużyto.

Ja nie twierdzę, że trzeba dać ministrowi skarbu jakąś plenipotencję dyktatorską, ale żeby minister był rzeczywiście gospodarzem kraju, żeby jego głosu słuchano, żeby istotnie mógł prowadzić politykę skarbową, oczywiście za aprobatą Sejmu. Tymczasem polityka ekonomiczna jest zewsząd psuta. Z jednej strony przez Sejm, który się nie liczy zupełnie z polityką ekonomiczną żadnego ministra. (Głosy: bardzo słusznie) i dochodzi czasem do zawrotnych wydatków i z drugiej strony przez członków Rady ministrów, którzy stawiają ministrowi skarbu wymagania i wreszcie Bóg wie przez kogo. Z tego powodu minister skarbu nie jest właściwym gospodarzem, ale raczej kasjerem, który wykonuje polecenia, i to nie z jednej strony, ale z różnych stron, które są mu narzucane.

Zastraszającą sprawą jest stan naszej waluty, który w ciągu roku pogorszył się dziesięciokrotnie, bo kiedy w zeszłym roku płacili za franka 10 marek, to dzisiaj płacimy przeszło 100 marek. Niema państwa w całej Europie, niema państwa na całej kuli ziemskiej, któreby miało tak lichą walutę. (P. Koliszer: Z wyjątkiem Sowietów.) Ale Sowiety nie są państwem kulturalnym. Patrzymy obojętnie, ani dostatecznie do serca nie bierzemy tego stanu. Jest to, niestety, psychologicznie dla mnie zrozumiałe. Bo jeżeli waluta spada, to podnoszą się pensje, podnoszą się zarobki, podnosi się spekulacja. Twierdzę, że w takich warunkach spadku waluty — nie będę tu wykazywał strasznych rezultatów finansowych i ekonomicznych, ale chodzi mi o stronę moralną — przy takim spadku waluty nie można pielegnować zasady oszczędności, która jest podstawą bogactwa narodowego.

Bo poco ja mam oszczędzać, kiedy wiem, że za miesiąc czy dwa ten grosz będzie mniej wart, niż dziś. Ja go więc wydaję. I czy widzimy, żeby ktoś pracował, zaoszczędzając. Wcale tego niema. Wytwarza się natomiast gra, spekulacja, bo to jest jedyny sposób przynależania sobie mareczek i chronienia się od spadku waluty. Jeśli ten stan potrwa dłużej, czy nie doprowadzi on moralnego stanu naszego państwa do takiego upadku, z jakiego trudno będzie go wydzwignąć? Czy my o tem należycie myślimy? My patrzymy przez szpary na to, że minister skarbu już kilkanaście czy kilkadziesiąt miliardów nowych biletów wypuścił bez zezwolenia Sejmu, i nie pytamy się, czy tak być może, czy tak być powinno? Przecież to jest niekonstytucyjny stan rzeczy. My nie dbamy nawet należycie o swój własny honor, o to, że jesteśmy przed stawicielami państwa, że mamy obowiązek czuwać nad tem, aby się nie działy rzeczy niekonstytucyjne.

Kiedy minister skarbu zaplanował przed 5—6 tygodniami podniesienie emisji biletów bankowych, to oświadczył w komisji skarbu-budżetu, że budżet będzie wkrótce wniesiony, a było to w końcu kwietnia, że będziemy mieli ustawę, ograniczającą emisję biletów bankowych. Przeszło 5 tygodni (głosy: i minął) i nic się nie uczyniło. Dlaczego? Bo rząd obecny nie zdaje sobie sprawy z tego, że budżet jest podstawą każdej gospodarki, każdego rządu.

Budżet miał być wniesiony przed 15 czerwca. Był już gotów w kwietniu r.b., ale rada ministrów miała widocznie ważniejsze sprawy, albo nie zdawała sobie sprawy z doniosłości budżetu i budżetu Sejmowi nie przedłożyła. A tymczasem brniemy dalej w coraz gorszą walutę i drukujemy banknoty w dalszym ciągu.

Miałem zaszczyt przed trzema tygodniami reprezentować Sejm na konferencji międzyparlamentarnej w Lizbonie. Była tam mowa o emitowaniu biletów bankowych. Kiedy przedstawiciele kilkunastu państw postanowili jednogłośnie, że dalej żadne państwo emitować biletów bankowych nie może i nie będzie i wszyscy zobowiązali się do przeprowadzenia tych idei w swoich parlamentach, to ja omal nie spałem się ze wstydu, głosując za tem, bo wiedziałem, że u nas to, niestety, nie będzie zachowane. Nie chodzi mi tutaj teraz o podawanie środków, jak wydobyć się z tego strasznego stanu, np. czy ma być bank emisyjny prywatny, któryby uniemożliwiał w dalszym ciągu ministerstwu skarbu szukanie najłatwiejszych dróg dla pokrycia deficytu, czy to ma być zwiększenie produkcji, podwyższenie podatków, w te sprawy na razie nie wchodzę. Nad tem należałoby się zastanowić oddzielnie i głęboko. Ku temu jest najwyższy czas. Twierdzę tylko, że tak dalej iść nie możemy, jeżeli Polska ma nie zginąć. (P. Koliszer: Słusznie).

Trzeba ratować Polskę.

Bardzo często swarzymy się tutaj w Sejmie o drobniaki, prowadzimy nieraz, proszę mi wybaczyć, studenckie spory, bardzo często dyktando, o te lub inne drobniaki, ale nie możemy się wznieść na te wyżyny, spojrzeć na wszystkie sprawy publiczne i powiedzieć sobie, że chodzi tutaj nie o te lub inne subtelności, ale chodzi o ratowanie Rzpltej.

Rok temu, w czerwcu i lipcu, ratowaliśmy Rzpltę od najazdu bolszewickiego, dzisiaj niebezpieczeństwo jest nie mniejsze. Wtedy stał się cud, uratowaliśmy Polskę. Ale do czego dzisiaj dojdziemy, jeżeli nie zmienimy gospodarki finansowej? Gospodarka finansowa jest przede wszystkim wynikiem sposobu rządzenia i sposobu administrowania krajem. Zle się rządźmy, toczmy się w przepaść. Musimy sobie to uświadomić, z tego wysnuć wnioski, znaleźć w sobie odpowiedni nastrój ducha, a nie swarzyć się o ten czy inny drobniak. Do przedłożonego projektu ustawy wniesiono szereg poprawek. (Głos: Profesor!). — W tej chwili profesorem nie będę, profesorem jestem na swojej katedrze i nie będę dowodził dlaczego poprawki, zgłoszone przez panów Ludowców i PPS, dążące do wprowadzenia progresji w podatku realnym, są niewykonalne. Nigdzie jej na całym świecie niema. Nie chcemy zadziwiać świata. Mamy już uitorowane drogi, możemy wyłierać, ale nie robimy eksperymentów w Polsce (wrzawa u ludowców), bo jeżeli będziemy robili eksperymenty, to Polska zginie. (Wrzawa). Mogę przytoczyć cały szereg podręczników i traktatów dowodzących, że podatki realne w formie progresji są absurdem. Progresję rozwiniem w podatku dochodowym, i w roku zeszłym, gdy sam referowałem ustawę o podatku dochodowym, byłem za progresją. Wszędzie, gdzie progresja może być wprowadzona, należy ją wprowadzić, ale nie wszędzie można ją zastosować. Nie przeczę, że i podatek gruntowy może być wadliwy. To też, gdzie wprowadzono podatek dochodowy tam gruntowy został skasowany. W Anglii np. podatek płaci właściciel gruntu od swojego dochodu. We Francji tak samo. Istnieje podatek gruntowy we Włoszech, ale i tam podatek dochodowy dotyczy tylko dochodu od przedmiotów ruchomych, nie zaś od nieruchomości. W Niemczech istnieje podatek dochodowy, a podatek gruntowy, który też tam istnieje, został oddany gminom na zasadzie słynnej reformy Miquela. My stwierdzamy, że podatek gruntowy nie może być sprawiedliwy, chodzi tylko, po pierwsze, o pomnożenie dochodu państwowego, a po drugie mamy nadzieję, że znajdzie się może u nas jakiś Miquel, który da nam system podatkowy. Ale dotychczas żyjemy nie tylko bez budżetu, ale i bez systemu budżetowego.

Aczkolwiek mógłbym się zastrzec bardziej niż stronnictwo rządzące przeciwko obecnemu rządowi, to jednak rozumiejąc, że skarby polski potrzebuje pieniędzy i że kiedyś rząd w Polsce ukształtuje się tak, że Polska z niego zadowolona będzie, rozumiejąc, że mamy do czynienia nie z budżetem, tylko z ustawą podatkową, oświadczam w imieniu stronnictwa mojego, że głosować będziemy za przedłożonym projektem, odrzucając wniesione poprawki, które zmierzają do odwołania uchwalenia ustawy. Będziemy również głosowali przeciwko przeprowadzeniu katastro w Polsce (p. Kiernik: Uważa to pan za eksperyment!).

Powiem panu i znów jestem profesorem, że ta rezolucja wynika z doktrynerskiego stanowiska, jakie niestety zbyt często przebija z tej lewej strony Sejmu. Rozumiem, że ze stanowiska sprawiedliwości do brzeby było przeprowadzić nowy kataster. Ale katastro żadne państwo nie przeprowadza i nie przeprowadzi. Kataster, który przeprowadzono w swoim czasie we Francji, był zadekretowany przez Napoleona I i zakończony za Napoleona III., trwał 47 lat, kosztował 200.000 fr. i w chwili, kiedy był wykonany, okazało się, że był nie wart. Żeby kataster był odpowiedni, trzeba, żeby był wykonany we wszystkich miejscach przez jednego człowieka i w jednym czasie, ale takiego człowieka niema. Przeprowadzenie dobrego katastru jest niemożliwe. A nawet, choćby było możliwe, pochłonięłoby wiele czasu i ogromne koszty. I dlatego jest to doktrynersko, przeciwko któremu się oświadczamy, bo muszę zaznaczyć, że nam nigdy nie chodzi o doktrynę, lecz o rzecz i dobro Państwa.

Poseł Janeczka w wczorajszym przemówieniu dwa razy cytował wiersz z bajkopisarza: „Przeście chłopcy bo się źle bawicie”. Pamiętajcie, by w przyszłości historia nie zacytowała wam, ale już tego wiersza: „Miałeś chłame złoty róg, został ci się ino sznur”. (Okłaski. Brawa.)

GŁOSY PUBLICZNE.

Przeniesienie urzędu naftowego do Lwowa.

Oświadczenie ministra przemysłu i handlu, złożone wobec delegacji posłów wschodniej Małopolski zapewnia przeniesienie Urzędu naftowego z Warszawy do Lwowa. W krótkim czasie mają znaleźć się organa państwowej administracji tego działu we Lwowie i można się spodziewać, że będzie to z korzyścią nie tylko miastu i przemysłowi, ale także z korzyścią dla samego Urzędu. Działalność jego będzie się odbywać na terenie, gdzie społeczeństwo ma więcej zrozumienia i znajomości spraw naftowych i gdzie wobec braku innych urzędów centralnych temu będzie mogło bardziej poświęcić uwagę. A przejrzenie się z bliska działalności Urzędu naftowego, kontrola opinii społeczeństwa i prasy nie będzie bez znaczenia dla polityki naftowej państwa i dla rozwoju przemysłu.

Dotychczasowa działalność państwa na tym polu, powiedzmy to szczerze, zawiodła oczekiwania. Mimo wprost wspaniałych początkowo warunków nie stał się handel produktami naftowymi z zagranicą, oparciem dla naszego kredytu zagranicznego — podpora naszej waluty. I choć polityka rządu nie spełniła pierwszego swego zadania wzmożenia sił finansowych państwa, nie przyczyniła się także do wzrostu przemysłu naftowego — może go nawet tamowała — i nie powiększyła polskich kapitałów w przemyśle, ani roli polskich przemysłowców nie wzmocniła. Złożył się na to cały szereg przyczyn. Jedną może z najważniejszych były ciągłe zmiany w kierownictwie urzędu.

I kiedy koniunktura zagraniczna była nadzwyczaj pomyślna nie pamiętano o nawiązaniu stałych handlowych stosunków z krajami sąsiednimi, sprzedaż za granicę odbywała się od wypadku do wypadku przez ludzi goniących za możliwie najwyższym zarobkiem. Wina to zapewne kół zawodowych, zwłaszcza rafinerji, które nie chciały się zdobyć na nowoczesną organizację handlu, na stworzenie wielkich reprezentacji i składów za granicą, ale nie bez winy są i powołane do nadzoru organa publiczne. Mimowoli odnosiło się wrażenie, że przedsiębiorstwa rafinerijne w Polsce patrzą obojętnie na to, jak amerykańskie transporta produktów naftowych zdobywają rynek środkowo-europejski, że jedyny sposób przeciwdziałania stworzeniu wielkiej spółki zbytu nie odpowiada ich interesom... bo daleko łatwiej wglądu w księgi, możliwość orientowania się w zamiarach i celach tych przedsiębiorstw. Zostało więc po staremu: z za oceanu produkt naftowy szły na wielkie rynki — do portów, gdzie nabywca otrzymywał próbki i odbierał towar natychmiast — a u nas zwyciężajnie musiał przyjechać sam własną cysterną do rafinerji w Galicji. Wielkie przedsiębiorstwa z siedzibą często poza Polską regulowały obrót naszym towarem — wedle obcych potrzeb i interesów. Temu Urząd naftowy nawet nie starał się zapobiec. Ilość wydobywanej ropy malała, a mimo tego zapas ropy pozostał prawie taki sam, jaki był w chwili powstania państwa, choć rafinerje pracowały połowę tylko swej intensywności.

Stworzywszy reglamentację handlu, ograniczywszy cenami maksymalnymi obrót, chciał rząd przez handel zagraniczny wzmocnić bilans handlowy państwa i ująć konsumpcję wewnętrzną, której pragnął dostarczyć po cenach niskich produkta. Ale wydając postanowienia, nie umiały organa rządowe dopilnować ich wykonania — wstrzymały się w pół drogi. Przy omienniu w państwie zaledwie 16 większych rafinerji nie było chyba rzeczą trudną dopilnować, aby przeznaczone dla konsumpcji wewnętrznej produkta były

dostarczone i to do rąk właściwych. A jednak przydziałów z reguły urzędu aprowizacyjne nie skutecznie miały — a w handlu łańcuskowym po cenach zawrotnych można było nabywać dowolne ilości produktów naftowych. A pomoc przedsiębiorstw krajowym: nie pomyślano ją na szerszą skalę; nie podjęto żadnego głębiej pomyślanego projektu; ani nie pomyślano o stworzeniu silnego towarzystwa naftowego polskiego z przedsiębiorstw polskich i państwowej fabryki olejów mineralnych, ani o funduszu na wierceń pionierskie, ani o kapitale, z którego udzielałoby kredytu na ściśle określone wierceń.

Wyniki dotychczasowej polityki naftowej rządu są naogół ujemne — nie była ona nigdy przewidująca, gubiła się w całokształcie spraw, sanacja jest nieodporna.

K. Z.

Między Azją a Europą.

(Płace i uboczne zarobki. — Coś jak u nas. — Czas pracy. — Przymus roboczy. — Opleka nad chorymi i dziećmi. — Postępy naukowe w szkołach. — Śluby małżeńskie i rozwody. — Opilstwo. — Cerkwie. — Dziennikarstwo).

Wspomnieliśmy w poprzednim artykule o szalonej drożyznie panującej w Rosji, a jednak pensje i zarobki poszczególnych pracowników wahają się od 1.500—3.500 rubli miesięcznie. Wszystkie płace podzielone są na stopnie, a centralny komitet taryfowy w Moskwie oznacza wysokość płacy. Cała Rosja podzielona jest na strejy, w których funkcjonariusze i robotnicy popierają pewien procent stawek w stosunku do plac w Moskwie. Petersburgu. W Orenburgu pobierano 70 proc. stawek moskiewskich. Za niedzielę i święta, których bolszewicy uznają 66 w roku, pobiera się osobno wynagrodzenie płatne z końcem roku.

Jak widać z tego, płaca robotnika czy urzędnika nie starczyłaby nawet na frunt chleba. A jednak ludzie placą kolosalne sumy za środki żywności bo inaczej zginęliby z głodu. A środki czerpią z handlu. Handlują wszyscy, jedni sprzedają resztki ruchomości pozostałych im po rabunku, inni skupują rozmaite rzeczy i sprzedają je następnie ze znacznym zarobkiem, a są i tacy, co handlują carskimi rublami, biorąc za 500 carskich 150.000 sowieckich. Jedyną klasą, która nie potrzebuje handlować, są rzemieślnicy, a zwłaszcza krawcy i szewcy. Wprawdzie jak wszyscy inni i oni muszą pracować w rządowych fabrykach, ale zato za robotę w domu każą sobie płacić bajorńskie sumy. Toteż stać ich na zbytki, a informator nasz był świadkiem, jak jakiś szewc za sześć ordynarnych fajansowych filiżanek na czarną kawę za płacił 300.000 rubli.

Ośmiodziesiętny czas pracy jest prawie nieznanym, każdy robotnik bowiem musi poświęcić 8 godzin dziennie w fabrykach rządowych a za opóźnienie płacić musi bardzo wysokie kary. Szewcy n.p. mogą pracować w domu dla rządowej fabryki, gdzie za parę trzewików placą mu 120 rubli. Odbijają sobie jednak na prywatnych odbiorcach, którzy muszą płacić za tę samą robotę 20.000—30.000 rubli. Chcąc zatem żyć, musi każdy pracować 16 godzin dziennie, co naszym panom z pod czerwonego sztandaru niebardzo się podobało. Nasz informator, jako szef oddziału w szpitalu, pobierał płacę 3.300 rubli miesięcznie, zaś jako prymariusz szpitala miejskiego, którą

to funkcję spełniał równocześnie, pobierał połowę tej płacy, bo według zasad bolszewickich nikt nie może pobierać dwóch pensji. Nadto dr. Hołodyński wykładał w szkole felczerskiej, za co płacono mu osobno 150 rubli dziennie. Ileż jednak złożyć trzeba, było tych zarobków lekarskich, aby kupić 1 sanie drzewa za... 30.000 rubli, starcząca na 2 tygodnie.

Przymus roboczy, jak już wspominaliśmy, był bardzo ściśle stosowany, nie byli wolni od pracy nawet starcy w przytułkach bolszewickich. Wolni byli od pracy jedynie matki dzieci niżej lat 12. Inne matki wraz z mężami musiały pracować w biurach czy fabrykach. Z urzędników najlepiej byli płatni kolejarze, pensje ich jednak nie o wiele były wyższe, natomiast otrzymywali podwójne racje prowiantów.

Pensji wdowich i emerytów nie uznawano. Wdowcy i pensjonistów poddawano ścisłym badaniom lekarskim, lekarze oceniali procent zdolności do pracy i według tej oceny wyznaczano im odpowiednią pracę i wynagrodzenie. Natomiast chorych otaczają bolszewicy większą opieką i wystarczy kartka lekarza, aby chory otrzymał większą rację cukru czy innego artykułu ze składów rządowych. Wielką troską otaczają również władze sowieckie dzieci i matki karmiące. W każdej szkole istnieje kuchnia a potrawy w nich są lepsze, niż w restauracjach rządowych. Uczniowie uczą się tylko tyle, co w szkole, do domów nie wolno zadawać lekcji. Można sobie wyobrazić, jakie czynią postępy w naukach, gdy nadto dzieci szkolne wybierają swe komitety a z głosem ich muszą się liczyć nauczyciele. Płace nauczycieli są bardzo liche, lepiej natomiast płatni są nauczyciele w szkołach rzemieślniczych. Toteż nauczycielstwo, aby żyć, rano uczy w szkołach powszechnych, a popołudniu w fachowych.

Nie prawdziwą jest pogłoska, jakoby w bolszewii kobiety były własnością państwa. Śluby małżeńskie istnieją, ale w zasadzie cywilne. Wolno jednak każdemu po ślubie cywilnym włączyć ślub kościelny we dług obrządku danej pary małżeńskiej. Rozwody jednak są bardzo łatwe, by się jednak zwoleńnicy rozwodów bardzo nie irasowali tą wiadomością dodać należy, że do rozwodu konieczna jest zgoda obu stron. Taksa rozwodowa wynosi 20 rubli. Taniść ta zapewne wpływa na „nadużycia“ tego przywileju, bo istnieją małżeństwa 10-kroć już rozwiedzione.

Na rozwiązłość życia wpływa pijaństwo, tradycyjne w Rosji. Wprawdzie gorzelnie wszystkie są rządowe i wyrabiają spirytus jedynie dla celów przemysłowych i leczniczych, ale potworzyło się tysiące tajnych gorzelni, które pędzą wprost zabójczą w smaku nagonkę, sprzedawaną po 20.000 rubli za flaszkę. Pomimo drożyzny, opilstwo kwitnie jak za dawnych czasów.

Cerkwie tak w Orenburgu jak i Moskwie istnieją, nie zostały zapewne zrabowane. Wszelkie nabożeństwa jak i obrzędy, odbywają się jak dawniej. Pełnowartościowo jednak popów wszelkich dochodów z dóbr cerkiewnych i zdani są jedynie na dobrowolne datki parafian, bo taksy nie istnieją.

W Orenburgu wychodzi jedynie czasopismo „Komunar“. Dziennikarze są również „upaństwowieni“, nie wolno im pisać artykułów dowolnej treści, rola ich ogranicza się do podawania dekretów i komunikatów Centralnego Komitetu z Moskwy lub Petersburga i sprawozdań ze zgromadzeń. Rzadko kiedy pojawia się w „Komunarze“ jakiś wiersz apoteozujący Lenina czy Trockiego. Teatry i kina również upaństwowione, ale o tem później. Sz.

Rarańcza

(Dokończenie).

Niewątpliwie nasi historycy i pisarze po skończonej wojnie będą zwiędzać drogę Hallerczyków, tak samo jak będą zwiędzać pola Rokitny i mogiły naszych bohaterów poległych pod Rokitną, a Rarańcza jako miejsce tych wydarzeń tworzyć będzie niezatartą kartę w naszej historii.

Czy więc godzi się, aby te święte miejsca były tak zaniedbane, czy godzi się, byśmy się nie zdobyli na tyle inicjatywy, sami nie rozpoczęli ochrony naszych pamiątek narodowych i nie oczekali, by Polska sama wzięła się do spełnienia obowiązku narodowego za Poloję bukowiańską!

Po przejściu Hallerczyków i zlikwidowaniu wojny przez państwa centralne na froncie wschodnim, Rząd austriacki uszczęśliwił naszą wieś licznymi kolonjami robotniczymi, z tych część tj. 300 jeńców włoskich i około 100 żołnierzy przydzielono do prac polnych, kilkadziesiąt par koni i wołów rządowych wzięło się do pracy na polach rarańceckich. Naturalnie żołnierzy, jeńców wojennych, konie, woły itp. umieszczono po wsi, bądźto w budynkach włościańskich, bądźto w szkole ludowej.

Odbudowę kierował inżynier żyd węgierski, rolnictwem kierowali oficerowie inwalidzi.

Plugi motorowe i zwykłe orafy pola, praca była naprawdę intensywna, bo wszystkiego było dość, nie brakło ani bron, ani wozów, ani innych inwentarzy rolniczych. Zdawało się, że ten sztab ludzi, ciąga, pługuje motorowych i innych narzędzi itd. przeznaczony był dla całej wsi bez wyjątku, dla małych i wielkich, którzy w wojnie szkodę ponieśli, niestety tak nie było,

cała ta organizacja była do dyspozycji wyłącznie wielkiej posiadłości ziemskiej w Rarańczy. Czy tak było i po innych miejscowościach Bukowiny? niech inni odpowiedzą.

Wszystko się burzyło, zaciskało pięści i w duszy zemstą rielgnowało.

Zbliżył się listopad i rozkład Austrii, a z tą chwilą rozpoczął się rabunek posiadłości wielkiej w Rarańczy.

Żołnierze, którzy z frontu powrócili jeździli uzbrojeni w karabiny do dworu i rabowali zboże, ziemniaki ze start w polu, ba nawet z sąsiednich wsi przyjeżdżali na pole by rabować paszę i ziemniaki, plugi motorowe pozostawione w polu porzuczone, młocarnie również potrzebne, brony, plugi i inne narzędzia, konie, woły krowy, jałownik — porabowano, licznie nagromadzone materiały zginęły bez śladu, a folwark „Za Buczem“ który prawie w całości odbudowano — zniknął z powierzchni ziemi — aż do fundamentów, a jednak odbywało się to wszystko spokojnie i ograniczone się tylko do dworu.

Pewnego razu znajomy parobczak przyjechał z furą do dworu, by zabierać drzewo, już miał kilka sztuk naładowanych. Przemówiłem do niego: „Twój tato buw czesny, a ty rabujesz, na wstyd tobie, daj spokój i nie robj tohu!“ Parobczak dał mi wówczas taką odpowiedź lakoniczną: „Tak pan kaźut, to dobre“ zrzucił drzewo z furi i pojechał późno do domu.

Jakie to charakterystyczne i jak wiele samo za siebie mówi. Lud ten potrzebuje opiekunów i sprawiedliwego traktowania a z pewnością będzie dobry i pożyteczny. W tych rabunkach Polacy rarańceccy nie brali udziału i ani jednego rabującego nie spotkałem, a patrzyłem na wszystko przez cały czas trwania tych rabunków.

Na swoim polu miałem kilkadziesiąt korcy zie-

miaków zakopanych i nie nie zrabowano, chociaż całą zimę tam leżały.

Psychika tych rabunków leży w tem, że „to było carskie, dla wsiach przeznaczone, a dylczy wsi sobi zabraw“. Tutaj też jest przestroga, że należy być dla wszystkich sprawiedliwym, dla jednych jest wszystko, dla drugich nic, chyba kij zebraczy!

Rządy mają wielkie zadania do spełnienia, jeżeli chcą, by w świecie zapanowały normalne warunki, wszelki protekcyjnalizm jest tak samo szkodliwy jak złodziejstwo, mord lub rabunek, czas więc, by przystąpiono do sanacji tych strasznych stosunków.

Nareszcie przyszli Rumuni, spokój zapanował, rabunki nasowe ustały, a jakie rozmiary te rabunki wzięłyby, nikt nie może przewidzieć, ale kto wie, czy nie byłoby tutaj to samo — co się po całej Rosji po dziesięć dni praktykuje.

Rok 1919

przyniósł ze sobą nieco weselsze chwile, a szczególnie przybycie 4-tej ochotniczej dywizji strzelców Zeligowskiego z Odessy poruszyło Polonię rarańcecką do głębi. Czas pobytu artylerji tej dywizji w Rarańczy, oraz pieszych pułków w Budzie, Mahali i Kotul Ostriey, a ułanów w Toporowcach — pozostanie tutaj w wiecznej pamięci.

Co to za żołnierza my wówczas widzieli! Między tymi widzieliśmy Kaniowczyków, widzieliśmy żołnierzy Polaków zebranych z całej Rosji, a nawet takich, którzy z biegiem wypadków musieli służyć u bolszewików.

Organizacja szkół średnich we Lwowie w r. szkolnym 1921-22.

Gimnazjum III. (ul. Batorego), IV. (ul. Nikorowicza) i VI. (ul. Łyczakowska) zachowują typ dawny klasyczny. Nauka łaciny w tych szkołach zaczyna się już w klasie pierwszej, greki w trzeciej. Wszystkie pozostałe szkoły średnie przechodzą w klasach niższych do czwartej włącznie w typy nowe. Klasy I, II i III. tworzące tzw. wspólną podbudowę są wszędzie w nowych typach jednokie, zgodnie z programem ministerjalnym obowiązującym powszechnie w Ł. za- borze rosyjskim i w pewnej ilości gimnazjów W. ko- polski. W klasie 4-tej rozpoczyna się w roku szkolnym 1921—22 i postępować będzie stopniowo w latach na- stępnych zróżnicowanie na 4 typy.

Mianowicie typu I. matematyczno-przyrodniczego bez języków klasycznych, a z poważnym uwzględnie- niem nauk matematyczno-przyrodniczych będą: Gim- nazjum I. (dotychczasowa I. szkoła realna ul. Kubali), gimnazjum VIII. (dotychczas realne ul. Czarnieckiego) i gimnazjum XI. (dotychczasowa II. szkoła realna ul. Sadownicka) Typu neohumanistycznego, tj. również bez języków klasycznych, ale z poważnym uwzględ- nieniem nauki języka ojczystego i historii będą od- działy gimn. II. (dawne niemieckie na Podwaniu).

Typ III. humanistyczny przybierze gimnazjum IX. (dotychczasowa filja gimnazjum IV. ul. Chocimska i X. (dawna filja gimn. VIII. ul. Wałowa). W tym typie łacina jest obowiązkowa od klasy IV., greka nie udzie- laną zupełnie, nauki matematyczno-przyrodnicze w skromnym zakresie.

Typ. IV. klasyczny nowy przyjmie gimnazjum VII. (ul. Sokoła). W tym typie łacina jest obowiązkowa od klasy IV., greka od V., nauki matematyczno- przyrodnicze w bardzo szczupłym zakresie.

Gimnazjum V. (ul. Kuszewicza) i ewentualne od- działy równorzędne gimnazjum II. nie mają dotych- czas typu określonego, zadecyduje o nich Kuratorium na podstawie próbnych wpisów, przy których publicz- ność sama wypowie się szczegółowo, jakiego życzy sobie ustroju. Wszystkie typy są równouprawnione i otwierają jednak wstęp do studiów wyższych. Ponie- waż jednak wielu pragnie zaznajomienia młodzieży z językiem łacińskim, przeto w wyższych klasach typu matematyczno-przyrodniczego będzie mogła być zor- ganizowana nauka tego przedmiotu jako naobowiązkowa. Wreszcie zaznacza się, że obok nauki języka niemieckiego prowadzić się będzie naukę francuskiego, a rzeczą rodziców będzie oznaczyć, który z nich wy- bierają dla swych dzieci jako obowiązkowy. Drugiego języka nowożytnego będzie się mogła uczyć młodzież jako nadobowiązkowego.

Jakkolwiek w trzech niższych klasach szkół no- wego typu nie ma różnic, jednak rodzice, którzyby z góry przeznaczili swych synów do pewnych ty- pów, chcą uniknąć niepożądanego przenoszenia do innej szkoły, uczynią lepiej skierowując ich do wła- ściwej szkoły, chociaż bezwzględnie nie jest to koniecz- nym. Zmiana typu, w razie gdyby ten nie odpowia- dał zdolnościom ucznia, nastąpić może bez żadnych egzaminów wstępnych. Przy wyborze zakładu dla uczniów klasy I—III. może więc w danym wypadku odgrywać rolę także zamieszkanie rodziców ze wzglę- du na bliskość do szkoły.

Klasy wyższe od V. w górę zachowują w r. szk. 1921—22 we wszystkich szkołach lwowskich plan i ustrój dotychczasowy.

Gimnazjum z językiem wykładowym ruskim (ul.

LUDWIK RAMUŁT.

Rabindranath Tagore.

(Ciąg dalszy).

Jeśli tradycje i historia rodziny wpływa na u- kształtowanie się ducha, znalazł w niej Tagore uśmie- chniętą twarz losu. Ród jego wywodzi się z X w., ze sławnej rodziny Thakur, (zeuropeizowano: Tagore), stojącej zawsze na czele duchowego i towarzyskiego życia Indji. Pronosano Kroomar Tagore, właściciel rozlicznych dóbr, był jednym z największych ban- galskich prawników; ułożył kodeks prawny Indji i jest założycielem wspomnianego już „Brytyjsko- indyjskiego Stowarzyszenia”. Więcej nas jednak inte- resuje Raja Sourindra Mohi Tagore, znany teo- retyk muzyczny i kompozytor indyjski. Jako 24-letni młodzieniec zakłada „szkołę muzyczną bengalską”, w dziesięć lat później „akademię muzyczną” w Kal- kucie (na wykłady tej akademii uczęszczał dwudzie- stoletni „mistrz” dr. Ryszard Strauss). Ahanindranath Tagore, malarz indyjski o przeblaskach impresjoni- stycznych. Dworakanath Tagore, dziadek poety, bie- rze żywy udział w życiu politycznym Indji, zażarty przeciwnik „Suttee”, widząc przed sobą „wszędzie i zawsze rozwój Indji w przyjacielskiej współpracy z kulturą angielską”. Ojciec Rabindranatha, Debendra- nath Tagore, maharaja („wielkim królem”) nie był, ale za to nadał mu wdzięczny lud tytuł „Maharsi” („wiel- kiego uczonego”). Możeby go raczej nazwać „nowym Zarathustrą”, a syna jego „nowym Gotham” Budda. Debendranath, „cichy człowiek, przejęty, przez łaskę Bożą, wielką wiarą w siebie”, raz jednemu z przyja- ciół, pytającemu go, czy Bóg istnieje, odrzekł, wsk- zując na ognisko: — „Wiesz, co to jest?” — „Ogień”,

CAR IWAN GROŹNY

wyświetlany będzie tylko jeszcze dziś we środę dnia 22-go n2848 czerwca nieodwołalnie po raz ostatni

dram. rosyjski w 5 aktach cieszący się bardzo wielkim powo- dzeniem i uznaniem Publiczności

W KINIE LEW

Sapiehy) zachowuje dawny typ klasyczny z oddzia- mi kl. I—IV. typu humanistycznego. filja zaś gimna- zjum tego (Dom Narodny) dawny typ klasyczny.

Bliższych szczegółów mogą interesowani dowie- dzieć się z wydanych przez Ministerstwo Wyznań Rel. i Oświecenia Publicznego „Programu gimnazjum fan-

stwowego” oraz „Zasad planu nauczania w szkołach śred- niej”, jakoteż z krótkich „Zasad nowej organizacji szkolnictwa średniego w Małopolsce”, wydanych przez Radę szkolną krajową (do nabycia w Książnicy Pol- skiej TNSW. Lwów, Małeckiego 5).

Za Kuratora: Dr. Janelli.

Francja pragnie inaczej niż Anglia — ewakuacji Smyrny.

Londyn. (E. E.) Prasa angielska omawia w spo- sób bardzo przychylny rezultaty osiągnięte podczas konferencji Brianda z Curzonem, podkreślając korzy- ści, płynące z powrotu do „dyplomacji tradycyjnej”, w przeciwieństwie do „nowej dyplomacji” Rady Naj-

wyższej, której obrady najeżone są zwykle różnymi trudnościami. „Daily Chronicle” pisze, że rząd angiel- ski nie pragnie — jak Francja, — wywarcia nacisku na Grecję w kierunku ewakuacji całej Azji Mniejszej łącznie ze Smyrną.

Wojska rosyjskie na froncie grecko-tureckim.

Mediolan. (Tel. wł.) 22 czerwca. „Secolo” donosi, że Grecy ponieśli nową klęskę w okolicy Smyrny, gdzie zmuszeni byli do conięcia się. Komunikaty greckie donoszą, że na froncie smyrneńskim pojawi- ły się wojska bolszewickie.

Paryż. (Tel. wł.) 22 czerwca. „Echo de Paris” donosi, że przybycie króla Konstantyna nie potrafiło wstrzymać demoralizacji armji greckiej. Król podobno na froncie został wygwizdany przez zwolenników Ve-

nizelosa. Wojska greckie zbuntowały się podobno zaatakowały swych oficerów.

SYTUACJA W PERSJI.

Paryż. (PAT) Donoszą z Teheranu, że otwarcie parlamentu perskiego wyznaczone zostało na środę. Sytuacja polityczna w Persji jest w dalszym ciągu za- wikłana. Poselstwo bolszewickie w Teheranie nie u- staje w energicznej działalności.

Dwie trudności.

Londyn. (E. E.) Na konferencji premierów domi- niów W. Brytanji L. George powiedział, że powstają jeszcze obecnie 2 trudności do rozwiązania: 1) wy- znaczenie granic Polski od strony Litwy i Śląska, 2)

uregulowanie na blizkim Wschodzie. Trudności są po- ważne, ale L. George ma nadzieję, że uda mu się je przezwyciężyć i wówczas będzie mógł powiedzieć, że pokój jest osiągnięty.

Walka o G. Śląsk.

Londyn. (Tel. wł.) 22 czerwca. Lloyd George oświadczył w Izbie gmin, że nie jest rzeczą wskaza- ną składanie zasadniczego oświadczenia w sprawie śląskiej.

Na dalsze zapytania, jakie obszary opróżnione przez wojska niemieckie wpadły w ręce powstańców — Lloyd George odparł, że w tych sprawach złożył oświadczenie i że jego zdanie polega na informacjach całkiem pewnych.

Londyn. (Tel. wł.) 22 czerwca. „Manchester Guar- dian” donosi: Polakom obiecano przyznanie całego obszaru przemysłowego na Śląsku, jeżeli posłuchają żądań Komisji międzysojuszniczej i cofną się.

Berlin. (Tel. wł.) 22 czerwca. Rząd francuski zwrócił się wczoraj przez swego berlińskiego amba- sadora do urzędu dla spraw zagranicznych, żądając wpłynięcia na Hoeffera celem zmuszenia go do podpo-

rządkowania się zarządzeniom Komisji międzysojusz- niczej. Podobno też angielski minister pełnomocny w Berlinie w dobitny sposób udzielił rządowi niemieckie- mu rady w kierunku przyjęcia decyzji Komisji mię- dzy- sojuszniczej.

Londyn. (EE.) Jak donoszą do „Timesa” z Opoła, Korfanty jest w dalszym ciągu optymistą w poglądzie na ostateczny wynik sprawy górnośląskiej. Korfanty przekonany jest, że nawet po „rozbrojeniu powstań- ców w kraju pozostanie administracja polska, zorga- nizowana przezeń, bo welle jego przekonania lud nie ścierpiałby nad sobą landratów pruskich. Korfanty przekonany jest, że stan przejściowy na G. Śląsku, potrwa dłużej niż kilka tygodni, poczem rząd w kra- ju oddany zostanie definitywnie w ręce polskie. Ko- respondent „Timesa” dodaje, że wynurzeń tych Kor- fatego nie można brać poważnie.

— odpowiada przyjaciel. „A skądże wiesz, że to ogień?” — „Bo go widzę, jest przedemną i nie po- trzebuję na to dowodu.” — „Tak samo z istnieniem Boga” — rzekł Debendranath. „Widzę, czuję go w sobie i koło siebie. Popatrz i ty, a nie będziesz wą- tpił, czy Bóg jest!”

W takiej to rodzinie, która zawsze umiała łączyć pod jednym dachem bogactwa duchowe z bogactwa- mi tego świata, ujrzał światło dzienne Rabindranath Tagore. Mówią, że „kto poetą się rodzi, rodzi się pięknym”, więc i Rabindranath nie wyłamuje się z pod tego prawa. W Indjach opowiadają sobie cuda o jego iście mistycznej piękności. Oktawian Gogha pi- sze w swoich pamiętnikach: „Jaki on podobny do ga- lilejskiego poety, który nie napisał ani jednego słowa wierszem, a przecież najestatem swiej dzwonnej po- erzy uświecił świat cały. Hindusa Rabindranatha pło- wy, falujący, długi włos, wysokie czoło, bez zmar- szczki, zawsze pogodny, oraz sugerujące czarne, błyszczące oczy, klasycznie wykuty nos z namiętnie ruchliwymi nozdrzami, długi, łagodny zarost i blade, delikatne ręce, metaliczny, silny organ głosu, wysoka, muskularna budowa ciała, to wszystko z dodatkiem jakiegoś wewnętrznego wesela łączy się w tak fascy- nującą całość i taką dziwną mocą opromienia czoło- wieka, że każdy, kto raz w jego oczy spojrzy, musi iść za nim. W Londynie, wyszedłszy pieszo do Hyde Parku, miał natychmiast tłum ludzi za sobą, którzy nie wiedzieli wcale, że tym wtórnym, ożywionym obrazem Galilejczyka jest Rabindranath Tagore!”

Mówi Wordsworth: „Dziecko jest ojcem męż- czyzny.” Niezłębiony wprost wpływ wywarły wra- żenia lat dziecięcych na wrażliwy umysł Rabindra- natha-twórcy. Już jako dziecko przejawiając się du- chem przyrody, stwarza tem samem całemu życiu własnemu i rozwojowi umysłu podstawę zdrową, silną, o wiecznym młodem zabarwieniu. Jak pięknie

opowiada sam poeta, w jednym z listów o prze- ściach z lat dziecięcych: „Przypominam sobie po- godne, słoneczne poranki, w które serce moje aż wzbierało i przelewało się z radością! Taką jakąś wiel- ką tajemnicą zdawał mi się świat cały i wszędzie chciałem jej szukać i widzieć ją. Codziennie małą trzcinką bambusową rozgrzebywałem ziemię, sądząc, że odnajdę jakąś zakletą tajemnicę — księżniczkę! Cała uroda, czar, zapachy lasów, kroki ludzi na ulicy, nawoływania sprzedających owoce na ulicy, drzewa kokosowe w ojcowskim ogrodzie, krzyki oswojonych danieli i jarząbków i nad jeziorem święte figowe drze- wo z wielkim cieniem i białą postać mej siostry i po- ranny zapach kwiatów, czulem we wszystkim — pół- świadomie — jakiegoś jakby towarzysza, jakąś istotę, tak mnie kochającą, że zdolna jest na się przyjmować coraz to inne kształty, by tylko zawsze, ciągle być razem ze mną!”

Siedem lat liczył wtedy przyszły poeta, tak- skwapliwie nadśledzając i zapamiętując sobie to- wszystko, co poza murami szkolnymi się działo. Jak- że nienawidził nudy „człowiek natury” tych mu- rów. Zwłaszcza wykłady literatury bengalskiej sta- wały mu się ciężarem nie do zniesienia, bo wykłada- jący nauczyciel, o niezbyt wysokim poziomie inteli- gencji, nie był w stanie pojąć kształtującej się i fer- mentującej piękności indywidualnych zapamiętywa- ni Rabindranatha-dziecka, tak, że w końcu wychowa- nek, nie chcąc odpowiadać profesorowi na jego usne pytania, stał się, w myśl świadectwa rocznego, naj- gorszym uczniem szkoły. I karano go nawet cielesnie za to, że „wypracowanie piśmienne odpisywał od ko- goś, kto językiem bengalskim w piśmie bardzo pięknie władać umie.”

(C. d. n.).

NADESEANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Najpiękniejsze kąpiele **CASINO DES**
morskie Adriatyku :: **ÉTRANGERS**
2728 **Wyspa**
BRIONI
Zupełne obfite wyży-
wienie: dziennie Lit. 28. —
Informacje, załatwianie
wizy paszportowej etc.
przez Przedstawiciel-
stwo Brioni, Wien, i
Kärntnering 11 Towarzy-
stwo sypialnych wagon.)
Miejsce przebywania najwy-
twornej towarzyszy.

OKULISTA

2797

Dr. JERZY HOŁODYŃSKI

były długoletni I. Asystent Kliniki ocznej powrócił
i ordynuje — Lwów, ul. Romanowicza 1.18, I. p.

Mydła Toaletowe Francuskie

angielskie, włoskie, holenderskie oraz mydła toaletowe
własnego wyrobu 2449npoleca **ALBA** Lwów, Halicka 21.
Perfumerya Kraków, Szczepańska 7.W Bursie Boberskiej wzorowy internat dla
Polek.
Zgłoszenia: Poniatowskiego 11 od 4—6. 2800n

SOLALI

PAPIER CYGARETOWY
TUTKI CYGARETOWE

Wiadomości bieżące.

Lwów, 22 czerwca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa, 22 czerwca o 7:30 wiecz. „Biały Mazur”,
operetka.Czwartek, 23 czerwca o 4 popoł. „W ogrodzie
Jezuickim”, obrazek w 3 odsłonach z prologiem J.
Walcickiej, przedstawienie dla dzieci urządzone sta-
ranie „Białego Krzyża”. — O 7:30 wiecz. „Czar-
mundura”, operetka z p. Dorą Hellen.— APOLLO. „Galernik”, dramat w 7 aktach we-
dług powieści Balzac’a z Pawłem Wegenerem.

— Świat się kończy. Nie cały świat, ale tramwajo-
wy. W ulewnej deszczu, jak nas wczoraj wieczo-
rem nawiedził, a więc w czasie, kiedy może i powin-
nien tramwaj największe usługi oddawać moknącym
do nici ludziom, pozwolili sobie samowładni konduk-
torzy, bo enj rządzą wozami, na bezczelność, której aż
dziw, że się poddali pasażerowie tak spokojnie. Oto
skutkiem uszkodzenia linii w okolicach Poczty ruch
uległ dłuższemu wstrzymaniu. Żeby w następstwie
tego nadrobić czas stracony, dejeżdżały wozy LD.,
marchujące od strony budynku pocztowego, tylko
do Kawiarni Wiedeńskiej, poczem bez ceremonii wy-
rzucono podróżnych pod potoki deszczu, pilne wozy
zaś, żeby się nie spóźnić na Dworzec, wracały cze-
mpredziej tam, skąd przybyły. W ten sposób jak nam
opowiada jeden z przyjaciół naszego pisma, droga je-
go z Kawiarni Wiedeńskiej do domu na Łyczakow-
skiej trwała dwie — dosłownie dwie — godziny. Pu-
bliczność, wyrzucana z wozów, nie zareagowała na
takie postępowanie tramwajarzy chyba z powodu zimu-
na i deszczu, chłodzącego w ludziach, jak wiadomo,
krew. Co na tę historię z tysiąca i jednej nie nocy,
ale prawdziwych, nie zmyślonych dni tramwaju lwow-
skiego — dyrekcja tegoż?

— W gimnazjum humanistycznym SS. Urszulanek
we Lwowie egzamina wstępne i prywatne oraz wpisy
na rok 1921—22 odbędą się w dniach 27 i 28 czerwca.

— Wieczór operowy uczenie i uczniów prof. W.
Płam-Płomickiego. W piątek dnia 24 bm. o godz.
8 wieczór odbędzie się w sali Tow. Muzycznego wie-
czór operowy uczenie i uczniów prof. Płomickiego.
W skład programu wchodzi prócz całego szeregu arii
operowych bardzo ciekawe utwory zespołowe, jak
Quintet z „Flctu zaczarowanego” Mozarta, Quartet z
„Marty” Flotowa, Sextet z „Enfant prodigne” De-
bussy’ego (1-szy raz we Lwowie), oraz wiele innych.
W wieczorze tym wezmą udział pp.: Dobijówna, Dem-
bottowa, Popowiczówna, Skórska, Friedmannówna,
Wyszniowitówna, Tęczarowska, Czyżka, Horner,
Łowczyński, Płoński, Pórkowski, Schuetz i Wind-
heim. — Bilety od poniedziałku w składzie nut Sey-
fartha przy ul. Akademickiej.

— Kolonje wakacyjne T. O. M. wyjeżdżają do Bo-
lechowia, Rymanowa, Rabki i Zakopanego dnia 1-go
lipca br. Koncentracja we Lwowie dzieci przyjętych
z prowincji dnia 30 bm.

Badanie lekarskie dzieci lwowskich odbędzie się
dnia 24 bm. (dziewczęta) i 25 bm. (chłopcy) w biurze
głównym T. O. M. ul. Koralmicka 6, I. p. o g. 5 popoł.
poczem lista będzie zamknięta.

— W gimnazjum realnem SS. Urszulanek we Lwo-
wie odbył się egzamina dojrzałości w dniach 14 i 15 b.
m. pod przewodnictwem inspektora Nogaja. Świade-
ctwo dojrzałości otrzymały: Albrechtówna Halina,
Cesakówna Kazimiera, Disselówna Maria, Fischerówna
Anna, Fluntówna Małda, Gruszkiewiczówna Janina,
Januszówna Helena, Kałkówna Bożena, Klimkówna
Marja (z post. cel.), Koralska Melatja, Oleksinówna
Marja, Raganówna Weronia, Rogalska Joanna, Rońska
Maria (z post. cel.), Stachy Elżbieta, Szczepańska Jó-
zefa, Wajglówna Wanda, Wallischówna Joanna (z po-
stęp. cel.), Wodzicka Teresa (z post. cel.), Plechaw-
ska Janina (z post. cel.) przyw.

— Wszystkim tym, którzy raczyli wziąć udział
w pogrzebie o. ca naszego ś. p. Franciszka Kalino-
wskiego i wyrazić nam współczucie składa serdecz-
ne podziękowanie. Pozostała rodzina.

— Marka polska w Czerniowcach. Otrzymujemy
następujący list z Czerniowiec z datą 7 bm.: Wczo-
raj mieliśmy gwałtowną baissę marki polskiej. Jeszcze
15 maja można było sprzedać 1000 mk. za 56 lei,
wczoraj już tylko za 50 lei. Przyczyną jest wiado-
mość o dymisji ministra skarbu Steczkowskiego, przy-
wieziona przez żydów lwowskich, tak zw. „Dolarritter”
którzy tutaj przyjeżdżają za kupnem dolarów „U. S.”
Na Postgasse był taki ruch, że żydzi z paczkami (po
100.000 mk.) biegali za przechodniami, chcąc za wszel-
ką cenę pozbyć się pieniędzy polskich, zagrożonych
dymisją Steczkowskiego, o którym mają wielkie wyo-
brażenie jako o finansiste fachowym i zdolnym dopo-
wadzić do porządku skarbowości Państwa Polskiego.
Dzisiaj można było kupić marki po 4.80 (48 lei za
100 marek). Do czego to dojdzie! Dużo marek polskich
przywożą konduktorzy pociągów Puzapu! Kiedyż na-
reszcie zamkną tę banie okradającą Państwo Polskie
i zohydżającą powagę i dobre imię Polski w Rumunii.

— Zbrodnia na prowincji. Dnia 7. bm. w Załużach
pow. Żółkiew, spłonął dom rodziny Wollnerów a wraz
z nim 5 osób. Z początku sądzono, że ogień wybuchł
przypadkiem a śpiący nie mogli się ratować. Dopiero
po bliższym oglądnięciu mocno nadpalonych ciał stwier-
dzono, że Wollnerzy zostali najpierw zamordowani a
potem dla zatarcia śladów dom podpalono. Policja pań-
stwowa śledząc za sprawcami aresztowała ułana Efi-
ma Korolczuka, który sprzedawał rzeczy pochodzące
z rabunku i odstawił go do sądu wojskowego. — W
nocy 12. bm. w Nowosiółkach dydyńskich uzbrojeni
w karabiny bandyci napadli na dom Mozesza Troja. Po
pierwszym nieudalym ataku bandyci cofnęli się, a
mieszkańcy poczęli tylnymi drzwiami uciekać z domu.
Wówczas jeden z napastników strzelił z karabinu, lecz
chybił, a równocześnie Mozes Troj ciał go siekierą w
głowę. Potem napastnicy zbiegli unosząc ranionego to-
warzysza. Policja państwowa aresztowała już spraw-
ców napadu, którzy się przyznali do czynu i oddali ich
do sądu w Przemyślu.

— Śmierć z powodu przejechania przez tramwaj. Jan
Hawryłow, przejechany onegdaj przez wóz tramwajo-
wy Nr. 132 poczem odwieziony do szpitala zmarł tam
z powodu odniesionych ran.

— Gromady małych żydków - złodziei uwijają się w
miejscach targowych, kradnąc co pod rękę wpadnie.
najczęściej pieniądze z kieszeni lub torebki. P. Fani
Linhardt kupowała w ulicy Legionów czereśnie a w
chwili, gdy wyjęła pieniądze do zapłacenia przybiegł
15-letni Leon Beck i wyrwał jej 2000 mk. Schwytan-
emu natychmiast odebrano 1.000 mk. drugi banknot
zdołał odrzucić między gromadę około 10 spółników,
którzy się rozbiegli. Becka aresztowano, lecz 1.000 mk.
przepadło.

Kronika sportowa.

Kraków. W drugim spotkaniu z Kispesti A. C.
uległa Cracovia w stosunku 4:2 (1:1).

Kispesti A. C.—Pogoń. Dwa matche footballowe z
Węgrami nęgrza „Pogoń” we Lwowie w niedzielę 26
bm. i w poniedziałek 27 bm.

„Polonia” (Warszawa) — „Pogoń”. Match-rewanż
we Lwowie w sobotę 25 czerwca.

Berlin. (EF) Minister spraw wewnętrznych Domi-
nikus, wysłał do władz administracyjnych okólnik, na-
kazujący usuwanie komunistów z szeregow urzędni-
czych.

— Marsylia. (PAT) Okręt „Providence”, o którym
mylnie donoszono, jakoby zatonął, wjechał na mieliznę.
Po energicznych usiłowaniu udało się jednak ze-
pchnąć okręt z mielizny.

— Paryż. (PAT) Policja dokonała rewizji w domu
będącym siedzibą federacji komunistycznej Departa-
mentu Sekwany i Oizy. Wynik rewizji trzymany jest
dotychczas w tajemnicy.

Podwyższenie pensji
pracowników państwowych.

Warszawa. (Tel. wł.) 22 czerwca. Rada ministrów
podwyższyła uposażenia pracowników państwowych
z ważnością od 1 czerwca. Od tej daty mnożnik będzie
wynosić w klasie I. pp 580, w II. kl. 525, w III. kla-
sie 470, w IV kl. 400, w V klasie 330. Koszta tej pod-
wyżki zwiększą wydatki na pobory urzędnicze o 3½
miliarda marek rocznie.

Warszawa. (EF) Radio. Zjazd kolejarzy polskich
uchwalił domagać się podwyżki płac o 50%. Postawił
również szereg postulatów ekonomicznych, żądając
odpowiedzi do środy.

Warszawa. (Tel. wł.) 22 VI. Komisarzem rządu
polskiego w Gdańsku w miejsce Biesiadeckiego mia-
nował rząd p. Leona Plucińskiego, b. wiceministra
dzielniczki pruskiej.

Warszawa. (Tel. wł.) 22 czerwca. Dziennikarz war-
szawski p. Piotr Górecki mianowany został sekreta-
rzem poselstwa polskiego w Moskwie.

Od Wydawnictwa.

Z powodu znacznego wzrostu tak kosztów druku
i papieru jak wogóle budżetu redakcyjnego jesteśmy
zmuszeni podnieść z dniem 1. lipca br. cenę prenume-
raty. Licząc się jednak z możnością płatniczą P. T. czy-
telników i względami obywatelskimi podnosimy ceny
tak nieznacznie, że i nadal pozostajemy najtańszem,
dwa razy dziennie wychodzącem, pismem w Mało-
polsce.

Prenumerata wynosić będzie od 1. lipca br. za oba wy-
dania „Słowa Polskiego”:

we Lwowie bez doręczenia do domu	Mk. 210.—
z dwurazową dostawą	„ 250.—
na prowincji z przesyłką pocztową	„ 250.—
za granicą	„ 350.—

Cena numeru pojedynczego we Lwowie i na prowincji
— porannego Mk. 5, popołudniowego Mk. 8.

Ceny ogłoszeń od dnia 1. lipca br. tak miejscowych
jak i zamiejscowych:

Za 1 wiersz nonpareil. w ogłoszeniach	Mk. 10.—
Za 1 wiersz nonp. w nadesł. i nekrolog.	„ 30.—
Za 1 wiersz nonp. na 1-szej stronie	„ 100.—
Za 1 wiersz nonp. w kronice	„ 60.—
Po kronice	„ 50.—
Drobne ogłoszenia 1 słowo	„ 4.—

Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłane-
go. — Ogłoszenia w porannem wydaniu o 50% droższe.

P. T. Biura, Trafiki i t. p. zawiadamiamy, iż od 1-go
lipca br. można obydwie wydania „Słowa Polskiego”
pobierać wprost w Kantorze Administracji, ul. Zimoro-
wicza 1. 15.

Dział ekonomiczny.

TOW. AKC. EDW. KRĘGLEWSKI.

Powstałe w Poznaniu w r. 1920, przy finanso-
wym współudziale Banku Związku Spółek Zarobko-
wych, Tow. Akc. Edward Kręglewski, zakończyło
rok obrachunkowy czystym zyskiem 1,415.043 Mk.,
wydzielając akcjonariuszom 30 proc. dywidendy.

Jest to jedna z największych, nowoczesnie urzą-
dzonych fabryk wyrobów papierowych, która obec-
nie zamierza rozszerzyć swą działalność przez uru-
chomienie oddziału fabrykacji przybierów biurowych
z drzewa. W związku z tem Tow. postanowiło pod-
wyższyć kapitał zakładowy, wynoszący dotąd
3,000.000 Mk. do wysokości 7,000.000 Mk. Cenę akcji
nowej emisji ustalono na 120 proc.

Przy zamknięciu roku obrachunkowego Tow.
przeznaczyło na cele społeczne 200.000 Mk.

TOW. AKC. „KABEL POLSKI”.

W r. 1920 zawiązane zostało przy współudziale
Banku Związku Spółek Zarobkowych, Tow. Akc.
„Kabel Polski” w Bydgoszczy, które przystąpiło do
budowy pod Bydgoszczą fabryki przewodników elek-
trycznych oraz kabli telefonicznych. W trakcie budo-
wy fabryki według najnowszych zdobyczy techniki,
postanowiono rozszerzyć pierwotne projekty i w tym
celu kapitał akcyjny z 20,000.000 Mk., podwyższyć o
dalsze 42,000.000 Mk. przez wypuszczenie 2 gatun-
ków akcji: zwykłe na sumę 40,000.000 Mk. i przy-
wilejowanych na sumę 2,000.000 Mk. Cenę emisyjną
akcyj zwykłych ustalono na 130 proc.

W. KORZENIOWSKI, TOW. AKC. W GRUDZIĄDZU

W końcu r. 1920 zostało założone, przy udziale
Banku Związku Spółek Zarobkowych, Tow. Akc. W.
Korzeniowski w Grudziądzu, mające za zadanie wyrób
konfekcji oraz handel temi artykułami zarówno jak i
wrobami tkackimi oraz galanterią. Tow. wykupiło
nowocześnie urządzone gmach domu towarowego
„S. Jontofsohn” w Grudziądzu, największego tego ro-
dzaju przedsiębiorstwa na Pomorzu. Przy kapitale
zakładowym 6,000.000 Mk. Tow. osiągnęło czystego
zysku 2,548.802 Mk., wydzielając z niego 20 proc. dy-
widendy. Resztę, po potrąceniu 100.000 Mk. na cele
dobroczynne, przeznaczono na ustawowe odpisy.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 6 Mk. „Nadstawy” i „Nekrologi” 25 Mk., na 1-szej kolumnie 80 Mk., Kronika 50 Mk., po kronice i komunikaty 35 Mk. — Drobne ogłoszenia 3 Mk. za wyraz. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadstawy”.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ

Zamiejscowe (pozalwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 12 Mk., Nadstawy i nekrologi 45 Mk., na 1-szej kolumnie 100 Mk., przed kroniką 70 Mk., po kronice i komunikaty 50 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 5 Mk. Ogłoszenia: w porannym wydaniu 50% droższe.

SUKNA W WIELKIM WYBORZE

na ubrania męskie, kostjumy damskie, palta i płaszcze damskie i dziecięce. Podszewki pod palta i ubrania polecą

Fabr. Skład sukna **Ralski & Grocholski** Lwów, Rutowskiego 7 (naprzeciw katedry). 334

KUPNO I SPZEDAŻ.

Sprzedam fortepian Windhofera krótki czarny prawie nowy Murarska 49, II p. drzwi 8, między 4-6. 2763

Księgi handlowe, kwintarjusz, papiery, przybory biurowe i szkolne polecą „**SARMACJA**” Lwów, Akademicka 8. Zlecenia z prowincji odwrotnie. 2378

Blagi, młynki do zboża, sieczkarnie, lokomobile, po 100, przystępnych cenach polecą „**Pilot**”, Lwów, Batorego 4. 2713

Pracownia sukien damskich Rozalii Bourdon, Lwów, Rutowskiego 8, sprzedaje wszelkie formy na zamówienie fastryguje. 2578

Ług parowy, automobil ciężarowy okazynie do sprzedaży „**Pilot**” Lwów, Batorego 4. 2417

Do sprzedania parnia pokojowa z regulatorem, termometrem, przyrządem do uszowania, wyrob fabryki „Krentzversand” Berlin, łatwo przenośna, zalecana cierpiącym ischiasz, reumatyzm szczególnie mierzkańcom zamiejskim. Oglądać można ulica Ochronek 12, I piętro, drzwi 5 od 12—2 godziny do czwartku 7 lipca włącznie. 2789

Modele paryskie polecą Topolnicka Kopernika I, nad apteką Mikolascha. 2480

Blacha żelazna czarna prima Cieszyńska polecą M. Kierski Lwów, pasaż Mikolascha. 2841

Portjery kilimowe okazynie sprzedaje sklep „Oszczędnosc” Akademicka 26. 2842

Motor ropny do sprzedania, zupełnie nowy nieużywany dwutaktowy do ropy, benzyny lub nafty o sile 12 do 15 koni. M. Głowiński Kraków Garbarska 7. 2835

Fortepian kupię zaraz. Pośrednictwo wynagrodzę. Dołkoński. Zimorowicza 6. 2851

MIESZKANIA I SKLEPY.

Wynajm zaraz pokój z osobnym wejściem, nieumeblowany (w przyszłości i drugi) w najpiękniejszej części miasta obok politechniki, kawalerowi starszemu na poważnym stanowisku. Liczę tylko na bardzo solidną osobistość. Zgłoszenia listowne przyjmuję pod „**Marjan**” Administracja „Słowa”. 2847

WOLNE POSADY.

Praktykantów do handlu żelaza przyjmie firma A. M. Kierski, Ska z ogr. por. Lwów, Kopernika 4. 2788

Architekta geometre, solidnego spółnika do kancelarii poszukuje „**Autoryzowany**” Administracja. 2853

Ekscentryczna adeptka sztuki rzeźbiarskiej zawiąże korespondencję z subtelnym, ambitnym, żywego umysłowania artystą lub literatem. Administracja „Słowa” Roskiego „**Rzeźbiarka**”. 2845

Kucharze i kucharki

znajdą natychmiast zajęcie. Zgłoszenia w restauracji Hotelu Georga lub Bristol. 2843

Poszukuje profesora lub buchaltera do wykładowania buchalterji w godzinach wieczornych. Prywatna szkoła handlowa Rutkowski, Zyblikiewicza 41. Zgłoszenia od 5—9. 2318

Chłopca do posług i odbijania korekt

przyjmie Zakład drukarski „Słowa Polskiego”. Zgłoszenia między godz. 12 a 2 i 5 a 7 w kancelarii drukarni.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Pelczyńska 28 szkoła powszechna wśród pięknej przyrody. Wpisy do szkoły kłobuckiej i klasy I, od 4—5. 2852

CÓŻ TE DONIESIENIA.

Piszę maszynowo pozwolę w zamian za przepisywanie moich aktów. „Inżynier” Administracja. 2854

Ma na sprzedaż

małatek ziemski, kilka kamienic, wille w różnych dzielnicach miasta przyjmuję w komis wyżej podane obiekty.

Agencja „Fortuna” Frydrychów I. 8. III p. od 3—6. 2849



Najstarsza Firma w kraju

założona w r. 1808 odznaczona na wystawach krajowych i zagranicznych złotymi medalami i dyplomami

ODLEWARNIA DZWOŃÓW

Braci **FELCZYŃSKICH**

w Kaluszu i w Przemyśle.

Polecą dzwony harmonijnie w różnych wielkościach i tonach. Przyjmuje pęknięte i każdą ilość metalu do przelania. Bliższych wyjaśnień udziela filia

Przemyśl, Krasińskiego I. 63. 2567

Sprzedaż maki kukurydzianej i cukru.

Na kariy cukrowe za czerwiec sprzedawać będzie Zakład Asygnowy asygnowy na pobór cukru PP. kupcom rejonowym dziel. I, II, III, IV i V, w piątek dnia 24 czerwca, zaś P. P. kupcom rejonowym dziel. VI i P. P. zarządców konsumów w sobotę dnia 25 czerwca. P. P. zarządców zakładów uprasza się o przybycie do kasy Zakładu celem wykupu asygnowy w poniedziałek dnia 27 czerwca. Cukier będzie sprzedawany w racjach po 40 kg. na osobę i cena w detalicznej sprzedaży wynosi 32 marek za rację prócz opakowania.

Zarazem nadmieniam się, że sklepy miejskie sprzedają bez karieki mąkę kukurudzianą po cenie 16 marek za 1 litr. 2850

ŚWIETNA EGZYSTENCJA

Stolarnia mebli z maszynami oraz domem mieszkalnym z powodu wyjazdu natychmiast korzystnie do nabycia. **Konrad KURTZ** Nowy Tomysl — Wielkopolska ulica Dworcowa 154. 2833

MŁYN PAROWY

korzystnie do nabycia z powodu, że kupiłem inny interes. Młyn znajduje się pod Poznaniem z własną boczną. Dzienna produkcja 800 centnarów do tego 25 mórg ziemi, maszyny i bujki maszynowe. Cena 18 milionów. Oferty pod „**Młyn**” do Tow. Akc. Reklama Polska, Aleje Marcinkowskiego 6. Poznań. 2827

-- NOWOŚĆ --

„Wschodnie zagadnienia graniczne Polski”

stosunki etniczno-społeczne

z mapką, napisat

Prof. dr. **JAN CZEKANOWSKI**

do nabycia w Kantorze

SŁOWA POLSKIEGO

Zimorowicza 11—15.

— Cena Mp. 100. —

Korporacja Gospodnio restauracyjno szynkarska we Lwowie, Rynek 28, zawiadamia, że z dniem dzisiejszym na mocy uświadczającego statutu korporacyjnego otwiera

Biuro pośrednictwa pracy

w lokalu korporacji. 2832
Przyjmuje zgłoszenia i udziela bezpłatnie pracę pracownikom kelnerskim codziennie od 10-ej do 1-szej i od 5-tych do 6-tych.

KASY WERTYMOWSKIE i kasetki, **WAGI** decymalne i balansowe, **ULE** amerykańskie i słowiańskie, **TACZKI**, łopaty i dżagany, **PŁY** do gatru, cyrkularne i lasowe, **PAPA** dachowa, gwoździe i łańcuchy, **NARZĘDZIA** techniczne w wielkim wyborze polecą 2887

M. Kierski Lwów, Pasaż Mikolascha.

Ministerstwo Zdrowia Publicznego ogłasza

KONKURS

na kilka wakujących etatowych posad referendarskich dziale administracyjne - prawnym (przy Ministerstwie Zdrowia Publicznego) z uposażeniem urzędników państwowych do VI stopnia służbowego włącznie. Wymagane: ukończone studia prawne i o ile możliwości praktyka w dziedzinie administracji.

Udokumentowane podania wraz z opisem przebiegu życia (curriculum vitae) należy wnieść do dnia 15 lipca r. b. do Wydziału Prezydyjnego Ministerstwa Zdrowia Publicznego (Warszawa, Al. Bełwederska Nr. 1/3), pełniący służbę publiczną za pośrednictwem swej władzy przełożonej. 2757

Syndykat rolniczy

Lwów, pl. Marjacki 10

przyjmuje zamówienia na

Zboża do siewu

żyto „**Pelkus**” oryginalne”
żyto „**Pelkus**” i odsiew
żyto „**Etole**” oryginalne
pszenicę szwedzką „**Stońce**”
pszenicę szwedzką „**Cuirassier**”.

2830

Ze względu na czas trwania transportu najrychlejsze zgłoszenie konieczne.

Tow.

2828

J. Block

Reprezentanci.

Krzysztof BRUN i Syn

W WARSZAWIE.

Oddział we Lwowie:
ulica Pańska I. 11.

Telefon Nr. 465.

Poleca do natychmiastowej dostawy

„REMINGTON“

oryginalne amerykańskie maszyny do pisania.

„RONEO“

oryginalne angielskie maszyny do powielania.

„RONEO“

oryginalne angielskie aparaty do kopiowania bez użycia wody.

Meble biurowe amerykańskie

biurka żaluzjowe, biurka płaskie, stoły biurowe, stoliki pod maszyny do pisania, szafki żaluzjowe, szafy do odkładania korespondencji systemem pionowym „Vertical“, szafki do systemu kartkowego i inne urządzenia biurowe.

Przybory i dodatki

do maszyn do pisania różnych systemów i aparatów do powielania: taśmy, kalki, papier, szpirography, rolki do szpirografów i inne.

WIŚNIE, MALINY, CZEREŚNIE

zaś zaraz

Morele, Dereń, Jarzębina, Tarnina

później zakupi firma

2808

JAN MUSZYŃSKI, S-ka z ogr. p.
LWÓW, GRODZICKICH 3

Polskie Towarzystwo Handlowe

Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Polskiego Towarzystwa
Handlowego S. A. w Krakowie

odbyte w dniu 13 czerwca 1921 roku uchwaliło

Dywidendę w wysokości 25%

t. j. Mkp. 35

od każdej sztuki I, II i III emisji kapitału akcyjnego, gdyż tylko powyższy kapitał uczestniczy w zyskach Towarzystwa za rok 1920.

Kupony płatne są: w Polskim Banku Krajowym i jego oddziałach, w Polskim Banku Przemysłowym i jego oddziałach, w Banku Handlowym w Warszawie i jego oddziałach i Banku Małopolskim i jego oddziałach.

Polskie Towarzystwo Handlowe bezpośrednio kuponów nie realizuje.

2771

M. T. Z.

Wyścigi konne

I konkursu 26, 28 i 29 czerwca we Lwowie. 2840
Nagrody 350.000 mp. i 10 nagr. hon.

Totalizator.

Orkiestra.

Narzędzia - stal narzędziowa i warsztatowa

(Böhler, Schöller, Bleckmann, Poldi)

ZE SKŁADÓW w Krakowie i Warszawie

OBRABIARKI (Froriep, Wuttig, Maffai, Vogel, Unger)

Kompletne urządzenia dla warsztatów i fabryk (kotły, maszyny parowe, motory elektryczne i benzynowe)

dostarczyć może zaraz

„MAWA“ przedsiębiorstwo dla dostaw i urządzeń maszynowych

KRAKÓW, Ul. Floryańska 31.

Oferty na żądanie.

2834

ULE AMERYKAŃSKIE

patent Blatt wykonane według wskazówek i pod nadzorem fachowych pszczelarzy są do nabycia na zbliżający się sezon częściowo i w ładunkach całowagonowych

W Syndykacie Rolniczym w Krakowie
Plac Szczepański 6.

2209

Czas zamawiać węgiel

na zimę oraz do młocki i dla przemysłu w Biurze węglowym JANA MIKUSZEWSKIEGO
Lwów, ul. Kilińskiego 1. 2820

IMPORT & EKSPORT

towarów żelaznych i stalowych, narzędzi, artykułów technicznych i maszyn

A. M. KIERSKI i Ska z ogr. odp.
14 ul. Kopernika I. 4. poleca Lwów,

Wszelkie towary żelazne, narzędzia i maszyny.

Horendalne ceny

za brylanty złoto i srebro
placi MANDL, Kopernika 14.

Ca 5000 kg.

Czerwonego wina owocowego

słodkiego, naturalnego
10 o/o alkoholu poleca
WOLF GUTTMANN
POZNAN.

Fabryka likierów i wytłocznia
win owocowych. 2814